Cena 10 hal.

Nr. 177. Kraków, Piątek 7 Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

3 : 5.

Jednym z naciekawszych i najbardziej skomplikowanych objawów dzisiejszej wojny, który doczeka się niezawodnie osobnej historyi, jest wpływ jej na państwa neutralne pod względem ekonomicznym. Aprowizacya Holandyi — która według wieści ostatnich miała stać się pośrednią przyczyną zbrojeń tego państwa — handel Szwajcaryi, polityczne zboże Rumunii, oto główne rozdziały tych dziejów, znane obecnie ledwie w urywkach, a niezwykle interesujące. Czasem odsłoni się większy skrawek jednej lub drugiej z tych kwestyj i wówczas ukazują się stosunki, które przed wojną wyglądałyby zgoła fantastycznie. Uprawdopodobnił je wszakże kataklizm światowy, który przesunął granice możliwości daleko za te szranki, przy których dawniej zatrzymywała się wyobraźnia.

Obecnie mamy możność rzucenia okiem za zasłonę, pokrywającą stosunki szwedzkie. Wiadomo, że Anglia pozawierała z Danią i Norwegią układy, zapewniające iż import towarów morzem do tych krajów będzie szedł na ich potrzeby wewnętrzne, z jak największem ograniczeniem dostawy do Niemiec. Układy te tylko w części są skuteczne, najlepszym dowodem wieści, iż na konferencyi paryskiej entente'y postanowiono przeprowadzić dalszy nacisk za skuteczniejszą blokadą. Ze Szwecyą wszakże żaden układ tak stanowczy nie doszedł do skutku, gdyż rokowania w listopadzie r. z. rozbiły się zupełnie. Reprezentanci rządu szwedzkiego nie chcieli bowiem poddać się żądaniom Anglii co do kontroli dowozu, uprawianej energicznie i bezwzględnie w Danii i Norwegii. Wskutek tego doprowadzono tylko do systemu wzajemnych kompensat, który należy do najciekawszych zjawisk ekonomicznych dzisiejszej wojny.

W praktyce rzecz tak się przedstawia, że gdy Anglia n. p. zobowiąże się dostarczyć Szwecyi towarów za 3 miliony koron szwedzkich, wówczas Szwecya przepuszcza przez swe terytoryum za 5 milionów koron towarów angielskich do Rosyi. Jeżeli w każdym poszczególnym wypadku nie nastąpi taki układ kompensacyjny, wówczas Szwecya czyni użytek ze swego prawa i zakazuje na pewien czas wywozu od siebie do Rosyi. Jest to bowiem jedyny dla niej sposób, aby uzyskać z Anglii węgiel, bawełnę, kauczuk i pewne metale. Ostatecznie Rosya otrzymuje przez Szwecyę różnych towarów za 8 do 9 milionów koron miesięcznie. Większego przewozu nie pokonałyby nawet — jak zaznacza „Frankf. Ztg" — koleje szwedzkie.

Środki, jakie stosuje Anglia wobec Szwecyi, mają za podstawę przypuszczenie, że Niemcy zaopatrują się przez granicę szwedzką w różne materyały. Ale nawet „Russkoje Słowo" — cytowane przez powyższy dziennik — stwierdza, że cyfra ogólna importu szwedzkiego, podawana przez Anglię, jest przesadzoną. Ponadto Szwecya musi sprowadzać obecnie niektóre towary, jak kawę i zboże, wyłącznie z Anglii, gdyż Niemcy i Rosya dostarczać jej nie mogą. To również podnosi cyfrę przywozu z Anglii.

Przesyłka niektórych towarów do Niemiec jest zresztą dla Szwecyi koniecznością, gdyż kraj potrzebuje i teraz pewnych wytworów niemieckich, Rzesza zaś nie wypuszcza do Szwecyi niczego, bez odpowiedniej kompensaty. Tak więc Szwecya zaspokaja swe potrzeby drogą podwójnych kompensat: za towary z Anglii przepuszczane do Rosyi, otrzymuje wytwory angielskie, zaś za pewne dostawy Niemcom otrzymuje to, czego z Rzeszy potrzebuje. Tak n. p. Niemcy oświadczyły, że jeżeli rząd szwedzki nie dozwoli na wywóz pewnych towarów do Niemiec, to Rzesza uzna drzewo wywożone ze Szwecyi za kontrabandę wojenną. Wówczas zaś musiałyby stanąć tartaki w prowincyach północnych kraju i połowa ludności tamtejszej zostałaby bez pracy.

Nic ciekawszego nad tę grę sił, dążących do równowagi tymczasowej, w chwili gdy równowaga normalna uległa takiemu zachwianiu. Charakteryzuje to trudność położenia, w jakiem znalazły się państwa neutralne. Same nie walcząc, ponoszą następstwa wojny nie tylko w stratach bezpośrednich, ale w trudnościach polityki ekonomicznej, która upodobniła się niemal do żonglerstwa. Wyżywienie kraju, jego wytwórczość na potrzeby wewnętrzne i zarobek ludności balansują na cieniutkim kijku układów i kompensat, który lada chwila może wypaść z rąk neutralnemu akrobacie, od samego zamachu miecza, którym wywija wojujący sąsiad.

Praca w Królestwie.

Od osoby wiarygodnej otrzymuje „Głos lubelski" szereg informacyj o pracy w Królestwie. Oto najważniejsze doniesienia:

Na szczególną uwagę zasługuje działalność Głównej Rady Opiekuńczej, która rozwija się pomyślnie. Do ostatnich dni utworzono 45 komitetów powiatowych, czyli prawie cała prowincya, z wyjątkiem Suwalszczyzny, została zorganizowana (tylko 4 powiaty nie posiadają komitetów). Większość Komitetów jest już zatwierdzona przez władze okupacyjne niemieckie — reszta prawdopodobnie wkrótce zostanie zaaprobowaną, gdyż ze strony władz niemieckich niema w tym względzie żadnych przeszkód.

Jedną z poważniejszych kwestyi gospodarczych G. R. O. jest jej budżet, którego zasilenie przewidziano przez urządzenie loteryi na co monopol otrzymała już G. R. O., wypierając w ten sposób wszystkie dotychczasowe loterye. Prócz tego powzięto projekt zorganizowania wielkiej kwesty majowej, w związku z obchodem rocznicy konstytucyi 3-go maja. Jako wielką ulgę w budżecie G. R. O. zanotować należy, iż rząd niemiecki zagwarantował racye głodowe.

Fakt ten posiada duże znaczenie, tembardziej, że kwestya żywnościowa przedstawia się groźnie. Środki spożywcze coraz drożeją, a przytem ogólny brak ich staje się coraz bardziej stanowczy. W celach aprowizacyjnych pertraktowała G. R. O. z Komisyami: amerykańską i belgijską, które zaofiarowały swe usługi. Przed stawiciele powyższych Komisyi badali stan zniszczenia Królestwa Polskiego na miejscu, przyczem zostało stwierdzone ,iż stan ten jest gorszy u nas, niż w Belgii.

Ściśle związaną ze sprawą wyżywienia ludności jest akcya nasienna, ze względu na zbliżające się zasiewy wiosenne, która została też podjęta przez G. R. O.

Z innych kwestyi palących w pierwszym rzędzie wysuwa się wielka śmiertelność wśród dzieci, powodowana głównie przez tułaczkę, brak mleka i odpowiednich środków żywnościowych. W tym względzie zorganizowano opiekę w postaci żłóbków i podobnych im instytucyi.

Również w sposób zatrważający przedstawia się kwestya robotnicza, ponieważ nędza rodzin pracujących stale wzrasta i wymaga coraz większej pomocy ze strony Komitetów, a fundusze instytucyi ratunkowych conajmniej nie powiększają się w odpowiednim stopniu.

Mimo to jednak robotnik polski nie opuszcza kraju masowo, czując instynktowną obawę przed emigracyą. Tymczasem warunki pracy w kraju są coraz cięższe. Ostatnio Zjazd rolniczy oświadczył, że robotnik fabryczny nie jest w stanie pracować na roli. Nic też wobec tego dziwnego, że pewna ilość robotników emigruje, korzystając z pośrednictwa Centrali robotniczej, która nawiasem mówiąc, ogromny procent robotników żydów pozostawia w kraju.

W sprawie szkolnej stwierdza „Głos lubelski", że opanowanie szkolnictwa całego i zaspokojenie jego potrzeb przedstawia dla władz okupacyjnych zbyt wielkie trudności, skoro dają się zauważyć ostatnio jewne ustępstwa. Zwrócono się mianowicie do Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy z prośbą o przedstawienie kandydatów na inspektorów szkolnych i przyznano jednocześnie G. R. O. prawo prowadzenia szkolnictwa elementarnego według własnych programów.

Nieustanna troska o przyszłość kraju powoduje ciągłe przygotowania do racyonalnej jego odbudowy. To też trwa nadal wypracowywanie stosownych projektów oraz prowadzi się akcyę w kierunku zachowania architektury rodzimej. Wielką wagę, ze względu na epidemie przypisuje się sprawom sanitarnym. Wszystkie zarządzenia stosowane są przez władze okupacyjne z całą bezwzględnością. Jako najświeższy czyn G. R. O. zanotować należy zawiązanie wydziału finansowego G. R. O., który koncentruje wszystkie najpoważniejsze instytucye finansowe. Ostatnio wystosowano z jego ramienia trzy memoryały: 1) W sprawie likwidacyi moratoryum ogólnego, obok zachowania moratoryum indywidualnego. 2) Uruchomienie sądów handlowych. 3) Otwarcie składów gwarantowanych.

Jak widać z powyższego — kończy przytoczony dziennik — duch życia obywatelskiego czuwa nad krajem naszym, niweczonym pożogą wojenną. Jest on najżywszym dowodem naszej siły życiowej, oraz sprawności w pracy nawet wtedy, gdy „dach nad głową gorze".

Na Litwie.

(Wieści z Kowna. — Kościół wojenny. — „Pod trzema światami". — Szkoła w Białymstoku. — Rozporządzenie o Wilnie. — Rolnictwo).

W Kownie został otwarty — jak donosi „Kownoer Zeitung" — w obecności gubernatora w Wiliampolu nowy kościół. Mieści się on w dawnym baraku cholerycznym, wystawionym przez Rosyan. Budynek przedłużono, dobudowano wieżę, postawiono w środku ołtarz i kazalnicę. Nabożeństwa będą się odbywały zarówno dla protestantów, jak dla katolików.

Dnia 1. kwietnia odbyło się, jak donosi ten sam dziennik, uroczyste otwarcie loży wolnomularskiej w Kownie. Będzie to loża pod nazwą „Niemiecka straż nad Niemnem". Wspierać się będzie na statucie Wielkiel Loży „Pod trzema kulami ziemskiemi" („Zu drei Weltkugeln").

W Białymstoku otwarto za staraniem władz okupacyjnych szkołę ewangelicką. Na uroczystości odśpiewał chór choral Lutra „Eine fest Burg ist unser Gott", oraz hymn „Deutschland, Deutschland über Alles". Przemawiał inspektor szkolny Jeckendorff. podkreślając, że zarząd niemiecki stara się we wszystkich kierunkach o złagodzenie nędzy, o popieranie porządku i moralności, a zakończył wyrazem nadziei, że szkoła ta będzie rozsadnikiem niemieckiej wierności.

Główne dowództwo armii wydało rozkaz, że miasto Wilno ma być w stosunkach urzędowych i w druku nazywane „Wilna".

Dnia 15. marca odbyło się w Grodnie walne zebranie grodzieńskiego Tow. rolniczego, pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Dokonano wyborów uzupełniających do zarządu na miejsce tych, którzy wyjechali do Rosyi. Rozpatrzono sprawozdanie z obrotów syndykatu rolniczego, które wykazało, że z 700.000 obrotu w roku 1914 w roku 1915 obrót ten zmniejszył się do 130.000 rubli. Syndykat posiada jeszcze na składzie towarów, przeważnie narzędzi i maszyn rolniczy, na sumę 235.000 rubli. Głównym tematem obrad była sprawa sprowadzenia nasion. Uchwalono starać się o sprowadzenie zbiorowe większej ilości zboża, owsa i kartofli.

Rozwój socyalizmu niemieckiego

„L'union fait la force". Uznanie tej zasady przez dwie małe do roku 1875 luzem chodzące organizacye socyalistyczne stało się zadatkiem rozwoju i siły socyalizmu niemieckiego. Zaraz też po zjednoczeniu się lassallistów z partyą Bebla i Liebknechta nastąpiła era wzmożonej pracy i organizacyi. Wspomnianym dwom przywódcom, którzy się okazali nietylko znakomitymi agitatorami, ale przedewszystkiem świetnymi organizatorami, chodziło w pierwszym rzędzie o rozszerzenie socyalizmu na całe Niemcy, gdyż dotąd główną jego siedzibą było królestwo saskie z centralą w Lipsku, skąd cały ruch wyszedł. Jeszcze w wyborach parlamentarnych r. 1874, a więc w rok przed zjednoczeniem, przypadło na małe królestwo saskie 92.180 wyborców obu partyi robotniczych, gdy na tyle razy większe królestwo pruskie przypadło 153.940 wyborców, na wielki zaś Berlin zaledwie 11.279.

Stworzenie własnej prasy i zorganizowanie związków robotników poszczególnych zawodów na podstawie programu eisenachsko-gotajskiego uznano za najlepszy środek agitacyjny, mający doprowadzić do rozszerzenia socyalizmu w całych Niemczech. Jakoż już w dwa lata później główny organ partyi, wychodzący w Lipsku „Volksstaat", późniejszy do Berlina przeniesiony „Vorwärts", liczył około 50.000 abonentów, a w r. 1877 partya rozporządzała niemniej jak 41 politycznemi pismami z liczbą 150.000 abonentów, nadto 18 organami związków zawodowych z 40.000 abonentami i ilustrowa-

nym tygodnikiem „Die Neue Welt“, liczącym 35.000 abonentów. Nie poprzestano jednak tylko na słowie drukowanem, obaj przywódcy, którzy sami byli wybornymi mówcami, znali najlepiej wartość słowa żywego, organizacya nie szczędziła więc kosztów na agitatorów wędrownych, którzy zwoływali wielkie wiece. zebrania dyskusyjne, urządzali pogadanki sobotnie i niedzielne we wszystkich prawie parlamentarnych okręgach wyborczych. Sprawozdanie partyi za rok 1877 mówi już o 54 płatnych i 18 częściowo płatnych agitatorach i 77 niepłatnych mówcach. To też liczba wyborców socyalistycznych w wyborach r. 1877 podniosła się z 351.670 z r. 1874 na 493.447, a liczba posłów z 9 na 12.

Silnie klasowy charakter tej agitacyii podkład jej rewolucyjny i republikański zaczął niepokoić rząd. Bismarck usiłował przeprowadzić obostrzenie przepisów karnych przeciw agitacyi socyalistycznej. lecz nie miał z odnośnemi projektami szczęścia w ówczesnym parlamencie. dopiero dwa zamachy na cesarza Wilhema. Hödla dn. 11 maja i Nobilinga 2 czerwca 1878 r. zmieniły przeciwny ustawom wyjątkowym nastrój większości parlamentu, jakkolwiek sprawcy zamachu socyalistami nie byli, tylko anarchistami kierunku Mosta i Hasselmanna, którzy poza ramami socyalizmu utworzyli radykalną partyę anarchistyczną. Organem jej była wydawana przez Mosta w Londynie „Freiheit“ (Wolność!), a członkowie jej wykonali szereg zamachów. Bismarck przeprowadził w parlamencie ustawę przeciw „niebezpiecznym dla ogółu usiłowaniom socyalizmu“ z 21. października 1878, zwaną krótko „Sozialistengesetz“. która miała obowiązywać przez 3 lata aż do 31 marca 1881. Według tej ustawy zabronione zostały socyalistyczne i komunistyczne stowarzyszenia, pisma i druki wszelkiego rodzaju oraz zbieranie skadek na te cele, ustawa przewidywała wydalanie zawodowych agitatorów, zamykanie lokali, oddawanych na zgromadzenia, księgarń prowadzących pisma i druki socyalistyczne, dozwalała także zaprowadzania w obwodach i miejscowościach. w których „bezpieczeństwo publiczne skutkiem socyalno-demokratycznych usiłowań szczególnie jest zagrożone“, t. zw. małego stanu oblężenia z ograniczeniem prawa zebrań i z prawem wydalania niedogodnych osobistości.

Jak z ustawami wyjątkowemi przeciw kościołowi katolickiemu, nie miał Bismarck szczęścia i z ustawą wyjątkową przeciw socyalizmowi niemieckiemu, mimo, że ją 4 razy przedłużał aż do 30 września 1890 roku i że liczni przywódcy i agitatorzy szli do więzienia i ulegali wydaleniu. Centralę agitacyi socyalistycznej przeniesiono do Szwajcaryi, główny jej organ pod nazwą „Sozialdemokrat“ zaczął od października 1879 wychodzić w Zurychu, a na kongresie niemieckiej partyi socyalistycznej, który się odbył poza granicami Niemiec, w Wyden w Szwajcaryi, wzięto wprawdzie definitywny rozbrat z anarchistami i stanowczo anarchizm potępiono. jednocześnie jednak w ustępie gotajskiego programu partyi, w którym jest mowa, że ona do swoich celów dążyć będzie wszelkiemi prawnemi środkami, skreślono ważne słowo: „prawnemi“. W Niemczech samych zaczęła się robota podziemna. Wprawdzie najbliższe wybory do parlamentu w r. 1878 i w r. 1881 przyniosły rządowi pewien sukces, albowiem w r. 1878 liczba wyborców socyalistycznych spadła na 437.158, a liczba posłów na 9, w roku 1881 liczba wyborców spadła nawet na 311.961, natomiast liczba posłów, rzecz szczególna, podniosła się na 12.

Odtąd jednak widzimy już stały i to silny wzrost ruchu socyalistycznego. W wyborach r. 1884 liczba wyborców podnosi się na 549.990, a liczba posłów na 24. W następnych wyborach, r. 1887, widzimy szczególny objaw. Liczba wyborców podnosi się na 763.128, natomiast liczba posłów spada na 11. Tłómaczy się to tem, że rozszerzono agitacyę socyalistyczną nawet na wiejskie okręgi celem poruszenia mas i policzenia zwolenników. natomiast skutkiem kompromisu stronnictw przeciwnych potracono w wyborach ściślejszych połowę mandatów. Zarząd partyi nie bardzo nad utratą mandatów ubolewał. bo słusznie uważał zdobywanie coraz większej masy wyborców za rzecz ważniejszą od większej lub mniejszej liczby mandatów. Ponieważ wybory dawały socyalistom skutkiem panowania ustawy wyjątkowej przeciw nim zwróconej, jedyną sposobność do rozwinięcia w 6 tygodniowym okresie przedwyborczym (od dnia rozpisania ich aż do dnia dokonania) rozległej i intenzywnej agitacyi, przeforsował Bismarck. aby tę sposobność do agitacyi uczynić rzadszą. w ostatnich dniach panowania cesarza Wilhelma I. ustawę, przedłużającą kadencyę parlamentu z 3 na 5 lat. Podobną ustawę przeprowadził także odnośnie do sejmu pruskiego. Długo się wahał cesarz Fryderyk III., który w tym czasie wstąpił na tron, aby zasiadać na nim zaledwie 99 dni, nim tę ustawę podpisał, na znak swego niezadowolenia jednak odprawił reakcyjnego ministra spraw wewnętrznych, Gosslera, który był prawą ręką Bismarcka. Nową. głównie przeciw nim skierowaną ustawę, skwitowali socyaliści w wyborach r. 1890 zdobyciem 1,427.298 wyborców i przeprowadzeniem 35 posłów. Łuk był zbyt silnie napięty i pękł. Ustawy wyjątkowe zawiodły zupełnie.

Fr. Sal. Krysiak.

Z Legionów.

Na pozycyi w marcu 1916.

W ostatnich dniach marca odbyło się uroczyste dekorowanie medalami za waleczność artylerzystów z legionowej bateryi czwartej, oraz legionistów z 4 i 6 pułku piechoty. Uroczystość naznaczono na godzinę 10 rano. Na dużej polanie zaczynają kilka minut tuż przed godz. 10 ustawiać się oddziały... Przy dźwiękach marsza, granego przez orkiestrę legionową piechota przechodzi wzdłuż bateryi, ustawiając się na polanie, jako druga ściana czworoboku... Trzecią tworzą przeznaczeni do dekoracyi legioniści w liczbie 26, między nimi dwaj oficerzy. Jawią się i oficerowie... Przybywają więc: podpułkownik Norwid z swymi oficerami i major Galica, komendant artyleryi i major Brzezina. Sygnał trąbki — i zjawia się konno brygadyer pułk. Grzesicki. Znów sygnał i nadjeżdża komendant Legionów, generał major Puchalski. Orkiestra gra marsza Dąbrowskiego, podpor. hr. Łubieński raport składa, podczas gdy zdala jawi się kilku jeźdźców. To brygadyer pułkownik hr. Łubieński jawi się jako gość na uroczystość naszą, rozpoczynającą się w tejże chwili przemówieniem gen. Puchalskiego stwierdzającego z radością, że w krótkim czasie jest mu danem po raz trzeci dekorować oddziały legionowe.

Na piersiach dwóch legionistów, obu z tej samej bateryi podpor. Künstlera Stanisława i por. Kowalskiego Wincentego, błyszczą złote medale! Pierwsze złote medale w artyleryi, odznaczenie rzadkie, tak niesłychanie rzadkie.

Było to w czasie walk jesiennych. w chwili ustalania się obecnego frontu. Artylerya rosyjska tak dokuczała na jednym z odcinków, że aby ją spędzić wyjechała jedna armata z artyleryi niemieckiej przed własny okop, ale wnet „wymacana“ przez Rosyan została rozbita, a pięciu żołnierzy z obsługi zginęło. Lecz już nazajutrz z bateryi legionowej chorąży (wówczas) Künstler z plutonowym Kowalskim podjechawszy za okopy z jedną armatą, choć ostrzeliwani, przecież baterye rosyjską spędzili. Za to i za szereg zasług w dotychczasowych walkach otrzymali obaj medale złote, a por. Künstler ponadto bronzowy. zapracowany w czasach, kiedy był jeszcze szeregowcem.

Po nich przyszła kolej na przypięcie medali dalszym legionistom, a skoro wszyscy już udekorowani zostali, przemówił raz jeszcze gen. Puchalski, tym razem na cześć tych, którzy w szpitalach ranni medali dziś otrzymać nie mogą, i tych, którzy ich już nie odbiorą nigdy. bo za lepszą przyszłość naszą w ziemi poleskiej spoczęli...

W. M.

Szturm na Avocourt.

Znany korespondent berlińskiego pisma „Vossische Zeitung“ Colin Ross przebywający w obszarze Verdun, zamieszcza następujący barwny opis szturmu na las Avocourt:

Las rozpada się w gruzy. Gdy czarne i żółte chmury dymów, jakie wytwarzają się po ciężkich pociskach, na chwilę rozwieją się, widzi się tylko pnie: rozbite pnie bez konarów i gałęzi. I wszystko to pokryte brunatnym pyłem wyrzuconej w górę ziemi. Rozpaczliwie sterczą w górę ze strzępów dymu te brunatne, okurzone pnie. Tylko przez kilka sekund mo-

Dawny teatr w Poznaniu.

Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem,
Kto czczej zabawy szuka w niej powodu.
Silniej niż dusza przemawia z ciałem
Rozmawia scena ze sercem narodu.
Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy.
Co jedna czuje, druga ma na twarzy.
(Jan Nep. Kamieński).

Piewsze zaczątki sztuk i zabaw, z których później miał się ukształtować teatr, sięgają w Polsce czasów bardzo odległych. Nie jest nawet pewnem, co się przyczyniło do rozkrzewienia owych tak rozpowszechnionych i lubianych widowisk. Różne czynniki wchodziły w grę, a przedewszystkiem Jasełka i pobożne dyalogi. Może też roznosili po kraju owe wierszem ułożone rozmowy i pieśni żacy-psalmiści lub pątnicy, wracający ze wschodu. kształcąc zastępy chętnych słuchaczy i rozkrzewiając zamiłowanie widowisk i igrzysk scenicznych.

Rozchodzili się oni pojedynczo lub w towarzystwie po całym kraju od komina do komina. przyjmowani chętnie po dworach i zamkach. kędy pieśniami i muzyką uprzyjemniali życie.

Jednakowoż pierwsze ślady teatru tj. przedstawień dochodzą nas z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. po którego śmierci panowie urządzali dyalogi. Za czasów Leszka Białego był teatr tak rozpowszechniony, że papież Innocenty III. uskarża się w liście do Henryka, arcybiskupa gnieźnieńskiego: Polacy urządzają igrzyska teatralne w kościołach. w maskach. w których nawet duchowni udział biorą.

W późniejszych czasach uważano nawet teatr jako środek umoralniający. W przytomności bowiem Przemysława śpiewano w scenie dramatycznej na hańbę jego żony Ludgardy. zamordowanej na zamku poznańskim.

Z biegiem lat wydoskonalała się sztuka powoli. Około roku 1516 ustala się teatr dworski w Krakowie. Za Zygmunta I. odegrano dyalog pobożny o ścięciu św. Jana.

W tymże dyalogu o św. Janie znajduje się pieśń Herodyady pląsającej. która należy do najdawniejszych pomników poezyi polskiej.

W Krakowie odbywały się także słynne dyalogi urządzane przez Dominikanów, trwające dni kilka. Akademicy krakowscy i żakowie wyprawiali komedye mięsopustne, a ze składek mieli doskonałe dochody. W r. 1663 zakazał jednak Bernard Maciejowski, biskup krakowski widowisk takich, ze względu na innowierców, którzy się tem gorszyli. Pobożne dyalogi, mimo zakazu biskupa, utrzymały się dość długo, bo aż do czasów Stanisława Augusta. Ogółem miały służyć owe dyalogi do naprawy obyczajów. bo w nich starano się wyśmiać i wykpić wady i słabości ludzkie. Ten zwyczaj utrzymywał się długo.

Otóż w Poznanu zdarzył się taki wypadek. że błazen nadworny króla Zygmunta III. Antoni Riatto. Włoch, został wyśmiany przez uczni szkolnych w komedyi. Włoch rozgniewany widząc swą śmieszną postać oddaną na scenie i spotkawszy aktorów szydzących z niego na ulicy. porwał się do kija. Ale młodzież szkolna byłaby go zabiła. gdyby nie pomoc ludzi dworzan pana Czarnkowskiego.

W r. 1560 odegrano w Poznaniu w kollegium jezuickiem dwie sztuki: Chozroes i komedyę rybałtowską. W bibliotece kurnickiej znajduje się pomnik naszego piśmiennictwa z tak zwanych widowisk religijnych. jedyny egzemplarz zachowany w bibliotece kórnickiej z roku 1580 pt. Historya o chwalebnem zmartwychwstaniu Pańskiem. Misterye o Bożem Narodzeniu z XVI wieku były połączone ze stosownemi scenami np. grą o Trzech Królach, pokłon pastuszków itd.

Widowiska komiczne czyli intermedya sięgają również odległych czasów. Przedstawiciele ich rekrutowali się ze wszystkich klas społecznych i łączyli się z żakami. wagantami, wędrownymi klerykami. Z tych to podstaw rósł zwolna dramat średniowieczny, którego rozwój trudno śledzić dla braku materyału. Jednak czas zapustny. wesołość karnawałowa była najsposobniejszą okazyą do rozwijania humoru, dowcipu i wesołości *). Podobnie jak w innych miastach polskich i w Poznaniu bywały takie intermedya. Występowano z niemi wśród zabaw karnawałowych. Do takich sztuk należał „Bigos upity, odszedł od siebie“, który przedstawia pogrzeb i zmartwychwstanie pijaka w Poznaniu. Ulicznik jakiś czy błazen Bigos (a może mieszczanin poznański, gdyż w tym czasie był Maciej Choryński, przezwany „Bigos“) wychodzi zupełnie nieprzytomny z piwnic na Wronieckiej ulicy i nie może sobie zdać sprawy co się z nim stało:

Otóż masz, że mię przecie poczęstowali
Bodaj dyabli na takiej uczcie przebywali,
Dobre zdrowie waszmość, waszmość dobre zdrowie,
W brzuch piwo, a rozumu co dalej mniej w głowie.
Podpiwszy, zgubiłem się i szukać się muszę,
Zgoła nie wiem, gdziem podział i ciało i duszę **).

W czasie karnawału występowali także uczniowie akademii Lubrańskich. a przedewszystkiem uczniowie jezuiccy z widowiskami znanemi pod nazwą dyalogów. Kompania poznańska ze swemi ludowemi intermedyami i moralitetami wnosiła w życie uliczne wesołość frantowsko- błazeńskiemi sztuczkami. Mało materyału przechowało się z tych czasów.

Komedya rybałtowska z roku 1615-go. której jedyny egzemplarz piękny posiada Biblioteka kórnicka należy do najstarszych komedyi prócz „wyprawy plebańskiej“, „Albertusa z wojny“ i „Peregrynacyi dziadowskiej“. Jest ona satyrą na wojaków, którzy wróciwszy z wojny moskiewskiej, pod pozorem nie otrzymania pieniędzy grabili, objadali każdego, kogo się dało. Osoby występujące są: „magister a giermek, kantor, dzwonnik z naciekanym kijem, Albertus po starożołniersku w katance, konfederat. strojno. piórno, szabelno, ostrożno. Gospodarz, gospodyni, baba i dyabeł“. Komedya ta jest ciekawym przyczynkiem do życia obyczajowego w XVII. wieku.

Tak nasza mira rodzi,
Źle, kiedy się nie chodzi
Do niewiast z biesagami.

„Głód między rybałtami“ — skarży się kantor, a konfederat wymawia, że tym co straszne chwile pod

*) A. Bruckner: „Początki teatru“.

**) S. Windakiewicz: „Teatr ludowy w dawnej Polsce“.

żna je widzieć, gdyż zaraz tuzin nowych niszczących uderzeń. z szaloną wściekłością znowu pokrywa wszystko dymem i kurzem.

O godzinie 8. rano rozpętał się nad lasem huraganowy ogień. a francuska artylerya nie pozostała dłużna natychmiastowej odpowiedzi. Francuzi wiedzieli. że uderzymy. A więc rozwalały i kruszyły wzajemnie ciężkie bateryE stanowiska swych przeciwników, tak. iż mogło się zdawać. że w tej strefie śmierci ani jedna istota ludzka nie pozostała przy życiu.

Gdy się na to piekło spoglądało z sąsiedniego odcinka. zdawało ię nie ulegać wątpliwości, że las rozwieje się w kurzawie i dymie. Kataklizm przyrody. Kawałek ziemi znika z powierzchni.

Tutaj — w sąsiednim odcinku — było jeszcze stosunkowo spokojnie. Jednak im bliżej lasu, tem ogień stawał się straszliwszym. Dokładnie nie wiedzą przecież Francuzi — mimo wytężonych w ostatnich dniach wywiadów lotniczych — gdzie zamierzamy dokonać włamania się w ich linie: a więc zarzucają ogniem wszystkie przeciwległe rowy od Malancourt aż do Avocourt.

Wkrótce można posuwać się jedynie skokami. Szereg trafnych pocisków ugodził w rowy. Przednie wały i przedpierśnice są już zupełnie zrównane z ziemią. Trzeba się wspinać poprzez faszynę, belki i żelazne trawersy. W tym właśnie punkcie skoncentrował się najcięższy ogień. Bogu niech będą dzięki. Na szturm nie trzeba już długo czekać.

Żołnierze tkwią w swoich ziemiankach, spokojni, zrównoważeni. nie okazując żadnego podniecenia. U wylotów rowów czuwają placówki. od czasu do czasu wybiegają na sekundę na przedni wał. by spojrzeć na nieprzyjaciela.

Do czego już człowiek w tej wojnie nie przywykł. Teraz kłębimy się w ciasnej przestrzeni. człowiek na człowieka w złem. dusznem powietrzu. Bez przerwy uderzają w pobliżu pociski — ziemia drży.

Od szeregu dni leżą ci ludzie daleko w rowach, mieszkają w ziemiankach po 20—30 ludzi razem, we większej ciasnocie niż zwierzęta w jaskiniach. Stłoczeni w niesłychanie wązką przestrzeń — żyją tu, jedzą i śpią. Śpią w pozycyi siedzącej, albowiem przestrzeń jest za wązką, by się można było położyć! A przecież niema mowy o żadnem znużeniu lub przesycie. Gdy nadejdzie ich dzień, pójdą do szturmu. Im cięższą jest wojna, tem stają się twardsi.

W pół do czwartej! — Kwadrans przed czwartą! Nieprzyjacielski ogień słabnie. Bateryе nieprzyjacielskie albo przypuszczają, że niebezpieczeństwo minęło, albo nasze długie armaty zabrały się teraz do nich.

Ostatnie minuty przed szturmem! Kolumny szturmowe występują naprzód. Pierwsza fala leży w przednich okopach. z karabinem zdjętym z ramienia. U pasa pełno ręcznych granatów. W rękach granaty gotowe do rzutu! Czają się oni gotowi do skoku. jak brunatne pantery. Od ich zwinności zależy wszystko. W jednej sekundzie muszą runąć, a potem istnieje dla nich jedno tylko hasło: naprzód! naprzód! naprzód! naprzód, bez zwracania uwagi na towarzyszy i tych, którzy po nich następują. Naprzód poprzez wszystkie nieprzyjacielskie linie w niepowstrzymanem parciu, aby nieprzyjaciela uchwycić za kark, zanimby mógł oprzytomnieć, tak, aby nie miał czasu obsadzić starannie przygotowanych stanowisk drugiej i trzeciej linii.

Godzina czwarta! — Teraz wybuchają miny. Jednak ich trzask ginie w ogólnym huku rozpętanego teraz na nowo ognia artyleryi.

Godzina czwarta. — Teraz miotacze płomieni zalewają przeciwnika strumieniem ognia. I poza tą płomienną ścianę. poprzez płomienie, przewala się już pierwsza szturmująca fala.

Mimo całego przyzwyczajenia się do tego rodzaju chwil. nabytego w więcej niż pół setce podobnych szturmów, ujawnia się w takich momentach bicie serca. Czy się powiedzie?

Niczego nie można dojrzeć w tych gęstych zaroślach, które wraz z obalonymi pniami tworzą ścianę nie do przebycia. Kilka pełnych trwogi sekund. Potem karabinowy ogień. Francuzi strzelają z przylegających rowów od lewej strony. Widać pył, podnoszący się z miejsc, gdzie uderzyły kule. Kilku ludzi wpada do lasu. — Teraz ogień karabinowy odzywa się z kilku miejsc. Słychać terkot karabinu maszynowego: tak, tak, tak... Już wszystko ucichło. Tam musiały być kolby w robocie.

Nasza ciężka artylerya przeniosła teraz swój ogień na drugą nieprzyjacielską linię i planowo przeszukuje cały las. Francuzi zamykają zaporowym ogniem nasze punkty wypadowe. Druty są zestrzelane, drogi łącznikowe zniszczone. Między oboma zaporami z ognia walczy teraz, odcięta od świata zewnętrznego, piechota. Walczy jak za starych dobrych czasów honorowym bojem człowiek przeciw człowiekowi, pierś o pierś.

Nasze rezerwy przedarły się już w większej części przez zaporowy ogień. I podczas gdy tam, na przedzie, wre jeszcze walka. budują już łączniki do nowych stanowisk.

Zmierzch szybko zapada. Ostatnie jasne minuty należy wykorzystać. Wszędzie wre gorączkowa praca. Gdzie tylko można, przebudowuje się francuskie stanowiska, przenosząc urządzenia obronne na drugą stronę rowów. Rowy, które prowadzą w stronę nieprzyjaciela, ulegają zasypaniu. Worki napełnia się piaskiem, karabiny maszynowe ustawia się na pozycyach. A przytem strzały padają jeszcze tu i ówdzie. Teraz żywy gruchot karabinowy na południowym skraju lasu. Kontratak. W pstrym wirze zdarzeń wylatują ku niebu, jako sygnały, świetlne kule.

Las nie jest jeszcze wolny od nieprzyjaciela. Tylne kolumny szturmowe są jeszcze przy pracy. Broni się tu dotychczas odcięta załoga rowu. Salwami strzałów zionie jeszcze jedna reduta. Granaty ręczne w nich! Lub jeden promień z przenośnego miotacza płomieni! I już niebieskie płaszcze przychodzą z wzniesionemi w górę rękami.

Przeciwnik ma jeszcze przewagę — jednak siły jego rozczłonkowane, pozbawione kierownictwa, zdeprymowane i pobite. Także u nas, w tym labiryncie zarośli i krzaków, nie może być mowy o jednolitem kierownictwie. Wszystko bowiem niepowstrzymanie parło naprzód, bez względu na to, gdzie się kto znajdował, w pojedynkę lub w małych grupach.

Już jest prawie ciemno. Gdzież nieprzyjaciel? Któżby trwożnie o to się troskał. Naprzód! każdy opór łamie się z łatwością.

Dziwny zaiste jest nastrój zwycięskich fal szturmowych. Radość, poczucie pewności siebie, szaleństwo ofiarność, wszystko to splata się w jeden jedyny dźwięk. I dźwięk ten przepełnia las. w którym ciągle jeszcze wyją granaty. które coraz głębiej szukają naszych żołnierzy. I w tym napięciu ducha zagospodarowują się ludzie w swych płaskich rowach, wyrzucanych naprędce rowach strzeleckich, na całą noc. Wszyscy oni wiedzą, że czeka ich najcięższe zadanie: przetrwanie całodniowego koncentrycznego ognia artyleryi i rozwścieczonych kontrataków. Wiedzą oni o tem, jednak nikt się tem nie trwoży. Są silni i radośni. Noszą bowiem w sercach, jako palladyum: zwycięstwo.

Tydzień Czerwonego Krzyża.

od dnia 30. kwietnia do 7. maja 1916 r.

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża Monarchii wraz z Biurem Opieki Wojennej przy Ministerstwie spraw wewnętrznych, urządzają w czasie od 30. kwietnia do 7-go maja b. r. we wszystkich miastach i miejscowościach państwa „Tydzień Czerwonego Krzyża“. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest zainteresowanie ludności całego państwa w możliwie najdobitniejszy sposób, działalnością Austryackiego Czerwonego Krzyża ze wszystkiemi jego oddziałami krajowymi i filialnymi, niemniej jak zwrócenie uwagi na konieczność tworzenia Zakładów opieki nad młodzieżą. Każdy obywatel, pomny losu naszych rannych i zaniemogłych żołnierzy i ich dzieci, powinien wszelkiemi siłami wesprzeć to dzieło miłości. Protektorat nad akcyą niemającą sobie dotąd równej w rozmiarach, przyjął najłaskawiej Jego c. i k. Wysokość generalny Inspektor Ochotniczej służby sanitarnej, Arcyksiążę Franciszek Salwator. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 18. marca udzieliło zezwolenia na urządzenie wspomnianego „Tygodnia Czerwonego Krzyża“, względnie na zbiórkę składek.

Do całej ludności państwa wystosowaną zostanie prośba, by w dniach od 30. kwietnia (niedzieli) aż do

---

Mokrą prześli, jeszcze nie radzi ludzie dawać strawy i pieniędzy.

W szkołach jezuickich w Poznaniu wystawiono w r. 1619 tragedyę „Genesuis“, przy końcu której uczniom nagrody rozdawano.

W r. 1689 w szkołach w Lesznie wystawiono tragedye o Ibrahimie i Solimanie.

Wszystkie te przedstawienia teatralne były jednak prywatnie urządzane. Obszerny opis tych widowisk daje nam R. Wójcicki w dziele „Teatr starożytny w Polsce“.

Pierwsze zawiązki publicznego teatru polskiego datują od początku panowania Stanisława Augusta i czasów porozbiorowych. Jednakowoż scena narodowa odżyła dopiero, gdy w r. 1774 nadał Sejm Augustowi ks. Sułkowskiemu przywilej utrzymywania w stolicy narodowych widowisk. Miał książę także własną trupę w Rydzynie, złożoną ze swych dworzan. Pomiędzy artystami rydzyńskimi celowali: Hempiński, Gronowiczowa i Barbara Sierakowska, pochodzące z okolic Kościana. Zniechęcony intrygami aktorów. zrzekł się książę przywileju, który nabył Ryx, kamerdyner królewski.

Teatr narodowy ujął w energiczną rękę dopiero Bogusławski. Gdy w r. 1802 skończyła się koncesya Kamery warszawskiej. uzyskał „dziesięcioletni przywilej dawania polskich widowisk w całych Prusach południowych bez [illegible] opłaty“*).

W r. 1804 dołączył Bogusławski do swej antreprysy i widowiska niemieckie, lecz to połączenie naraziło dyrektora na wielkie straty. Zmienne losy przeszło trzydziestoletniego prowadzenia sceny narodowej opisał Bogusławski w „Dziejach teatru narodowego“. Mimo, że autor, ojciec sceny i sztuki dramatycznej w Polsce, urodził się w Wielkopolsce, doczekała się nasza dzielnica najpóźniej stałej sceny narodowej. Nie miał jej Poznań aż do r. 1870.

Transakcye świętojańskie były złotem żniwem dla artystów w Poznaniu. Dowiedziawszy się o powodzeniu

*) W. Koryzna: „Pamiętnik sceny narodowej w Wielkopolsce“. (1784—1898). Są to dzieje naszego teatru. Pisał także o teatrze poznańskim w r. 1896 w „Kuryerze Poznańskim“ p. K. Pufke.

Truskolaskiej i jej męża, przyjeżdża r. 1800 Bogusławski do Poznania i w „reitszuli“ Geislera daje polski dramat „Klara z Hoheneichen“. Artyści mieli powodzenie. „Nader miłym — pisze Bogusławski — był pobyt w tem mieście, w którem z okien pomieszkania patrzałem na las brzozowy, należący niegdyś do mych rodziców, gdzie się urodziłem“. (Wieś Glinno, majętność Sobotka należała także do Bogusławskich). Tłumy przyjezdnej szlachty gromadziły się wieczorem w „komedyalni“, by widzieć Bogusławskiego, Koltera, Gabrilli. Konkurencyę artystom robił pan Aleksander „ze swym celującym i podziwienia godnym talentem brzuchomówczym“*), dając przedstawienia w hotelu de Paxe.

W tym czasie pani Truskolaska „dyrektorka uprzywilejowanego teatru polskiego“ zapowiedziała swój przyjazd do Poznania z operą. Dyrektor niemieckiego teatru Doebbelin, jakkolwiek uratowany od ostatniej nędzy dobroczynnością Truskolaskiej, która na jego cel dawała osobne przedstawienia, odpisał na doniesienie dyrektorki polskiej następującem doniesieniem teatralnem: Podług dekretu prześwietnej kamery Prus południowych w mojej sprawie naprzeciw dyrektorowi teatru Jegomości p. Bogusławskiego: Imci p. Truskolaskiej, wdowie, ja przy moim ekskluzywnym przywileju wstrzymany zostałem i tymże granie polskich sztuk zabraniam. Abym jednak dowód przychylności ku polskiej części szlachetnego stanu i publiczności dał, ułożyłem się z p. Bogusławskim na ten rok, że podczas transakcyi świętojańskiej tu w Poznaniu sztuki polskie dawać może“.

Radość z powodu tych przedstawień przebija nawet z Gazety Prus Południowych, która pisze: „Mamy tu teraz dni wesołe. Powiększa wesołość dzisiejsze przybycie Imci p. Bogusławskiego z kompanią wybornych aktorów warszawskiego teatru. Z ukontentowaniem powtórzyć należy, iż piękne reprezentacye p. Bogusławskiego, któremu teatr polski winien swój wzrost i sławę, połączone z dowcipem wyrażeń prawdy, dobitną deklamacyą, stosownością ubiorów i wspaniałością dekoracyi, równe, przyjemne w spektatorach czynią wrażenie. Jak zaś ten mąż zacny troskliwym jest o wygodę i ukontentowanie publiczności pokazuje nowe urządzenie teatru tutejszego, którego odmianę kosztem znacznym przedsięwziął i dokończył“ *).

**) Schwartz: „O dniu św. Jana w Poznaniu“.

W lipcu wyjechał Bogusławski do Warszawy i Katowic. Około r. 1804 pisze Bogusławski, że „zaniechał na ten rok podróży do Poznania tak dla braku teatru (który po zakończeniu trzechletniego z p. Geislerem kontraktu o jego reitszulę rozebranym być musiał), jako i dla uniknięcia zatargów z p. Doebbelinem. który ponieważ już tam przyjechał ze swą kompanią, byłby albo nowej opłaty, albo dawania co drugi dzień polskich widowisk dopominał się“. Lat kilka przyjeżdża trupa artystów do Poznania. W r. 1804 ukończono budowę gmachu teatralnego na placu Wilhelmowskim. Budynek stanął na ten miejscu, na którym stoi obecnie gmach wybudowany w r. 1879. Stary budynek mógł pomieścić przeszło 800 osób. Ostatnie widowisko jakie w nim dano r. 1874 był „Mazepa“ Słowackiego.

Bogusławski dawał w nowym teatrze widowiska polskie po raz pierwszy w r. 1805. Na lato r. 1807 przedsięwziął z całą kompanią i baletem do Poznania wyjechać. Lecz otrzymał wiadomość, że francuskie wojska obróciły teatr na skład zboża. Tymczasem teatr francuski uprzedził przybycie Bogusławskiego i odpowiedziano mu, „że widowisko zwycięskiego wojska wszędzie mieć powinny pierwszeństwo i że przez czas następujących transakcyi, tylko co drugi dzień na teatrze publicznym grywać mu wolno“. Bogusławski wówczas wpada na myśl pożyczenia od pp. Mycielskich z Kobylegopola dekoracyi teatrzyku domowego i w hotelu Saskim urządza przedstawienia. Ostatni raz była trupa Bogusławskiego w Poznaniu r. 1810*).

(Dokończenie nastąpi).

Marya Wicherkiewiczowa.

*) K. Jarochowski: „Wspomnienia z czasów Prus Południowych“.

**) W. Bogusławski: Dzieje teatru narodowego w Polsce.

7. maja (niedzieli) b. r. składaniem datków, wpisywaniem się na listy członków, odznak, zakupywaniem kart pamiątkowych Czerwonego Krzyża, uczestnictwem w widowiskach z „Tygodniem“ związanych, Czerwony Krzyż i Zakłady Opieki nad młodzieżą wydatnie wsparła.

Z uzyskanego w „Tygodniu Czerwonego Krzyża“ dochodu dwie trzecie przypadną Czerwonemu Krzyżowi, a jedna trzecia przeznaczona jest na rzecz Opieki nad młodzieżą. Fundusze te pozostaną do dyspozycyi odnośnych krajowych władz i instytucyj.

Przeciąganie się wojny sprawiło, iż stosunkowo znaczne środki, jakimi austryackie stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, jego krajowe i filialne oddziały, tudzież Biuro pomocy wojennej rozporządzały, okazały się niewystarczającymi, tembardziej, że z biegiem czasu ofiarność na wspomniane cele coraz bardziej malała. „Tydzień Czerwonego Krzyża“ ma więc w pierwszym rzędzie Czerwony Krzyż materyalnie wzmocnić i dać mu możność dalszego utrzymania niezliczonych Zakładów szpitalnych, z których tak w obrębie etapowym, jak i we wnętrzu kraju korzysta tysiące chorych i rannych szermierzy. „Tydzień Czerwonego Krzyża“ ma następnie dostarczyć środków, któreby Biuru pomocy wojennej przy Ministerstwie spraw wewnętrznych umożliwiły tworzenie schronisk dla młodzieży, tak, by dzieci naszych w polu walczących bohaterów, w nieobecności swych ojców znalazły ochronę przed grożącem im częstokroć w obecnej właśnie chwili niebezpieczeństwem.

Zebrani we Wiedniu przedstawiciele poszczególnych krajowych Towarzystw Czerwonego Krzyża, zapowiedź „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ przyjęli z zapałem i oświadczyli gotowość wytężenia wszelkich sił, dla dobra wielkiej sprawy.

O nasze kościoły.

W ostatnim numerze „Piasta“ zamieszczono pod powyższym tytułem artykuł, zawierający słuszne uwagi o stylowej odbudowie zniszczonych przez wojnę kościołów:

Przy odbudowie kraju, nad którą myślą obecnie wszystkie czynniki społeczne, bardzo wielką uwagę trzeba będzie zwrócić na odbudowę i na restauracyę kościołów. Pożoga wojny, niszcząc szereg wsi i miast, pochłonęła w naszym kraju doszczętnie kilkadziesiąt bardzo pięknych zabytków kościelnego budownictwa, mnóstwo kościołów zupełnie zniszczyła, w ogromnej ilości wyrządziła spustoszenia takie, że trzeba będzie wielkiej pracy i dużych kosztów, aby te domy Boże przywrócić do stanu z przed wojny, że nie będzie na to szczędził grosza i że kościoły zostaną odrestaurowane, czasem jeszcze przed odbudową wsi, zdają sobie sprawę obcy, którzy już zaczęli do kraju naszego nasyłać agentów, namawiających ludzi we wsiach, w których kościoły są zniszczone, do kupowania ołtarzy, obrazów i posągów kościelnych gdzieś tam w Tyrolu czy w Czechach.

Jednem z najważniejszych znamion obecnej wojny jest bardzo silne rozbudzenie się poczucia odrębności narodowej i odrębności kulturalnej u wszystkich społeczeństw, wplątanych w wir wojny. I u nas to poczucie coraz silniej się uwydatnia. Obowiązkiem naszym jest dbać o to, aby to poczucie odrębności znalazło wyraz w czynie. Przy odbudowie, względnie odrestaurowywaniu kościołów, mamy do tego doskonałą sposobność.

Domy Boże ozdobione są zawsze dziełami sztuki. Sztuka jest w pewnej części wyrazem kultury danego narodu. Powinniśmy wszystkie siły wytężyć, aby w naszych kościołach, które zostaną odrestaurowane albo powstaną na nowo po wojnie, przejawiła się ta nasza, rodzima, polska kultura w dziełach sztuki, stworzonych przez polskich artystów.

Dotychczas w kościołach naszych spotykało się przeważnie obrazy i posągi, sprowadzane z fabryk, głównie w Tyrolu i w Czechach. Nie było na wsi dążeń, a przynajmniej było ich bardzo niewiele, by kościoły w wewnętrznem swem urządzeniu odpowiadały naszemu rodzimemu poczuciu piękna, naszej rodzimej kulturze. Przy odbudowie kościołów, zniszczonych wojną, musimy z całym naciskiem starać się o to, aby ołtarze, obrazy i posągi, które w tych kościołach mają stanąć, wykonane były u nas, przez naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy. Artyści polscy, zorganizowani w istniejącym w Krakowie Związku Artystów Polskich, na którego czele stoi znakomity artysta, Piotr Stachiewicz, twórca całego szeregu dzieł treści religijnej, pomyśleli już nad tą sprawą i rozpoczęli pracę, aby przygotować odpowiednie dzieła dla odbudować się mających kościołów.

Obowiązkiem społeczeństwa, a przedewszystkiem obowiązkiem ludu polskiego, jest poprzeć całą duszą usiłowania artystów i nie dopuścić do tego, by świątynie nasze po wojnie miały się znowu pokryć obrazami i posągami, wykonywanymi przez ludzi obcych nam rasą i obcych kulturą.

Zwracamy się więc do Przewielebnego Duchowieństwa, oraz do komitetów parafialnych na wsiach z gorącem wezwaniem, by w tej tak ważnej gałęzi odbudowy kraju naszego kierowały się w pierwszym rzędzie dbałością o przyozdobienie świątyń dziełami, które nietylko w kraju zostaną wykonane, ale będą wykwitem naszej, rodzimej kultury. Jeśli która z gmin odrestaurowuje czy odbudowuje kościół i sprawia obrazy lub posągi, niechże nie wysyła zamówień za granicę, ale niech się zwróci do „Związku artystów polskich“, Kraków. ul. św. Jana, l. 6, a otrzyma stamtąd dokładne kosztorysy i wszelkie informacye.

Na marginesie wojny.

Lwów w Białej.

W lwowskiej „Gazecie Wieczornej“ zamieścił jakiś przygodny korespondent interesujący opis Białej z dni dzisiejszych:

W pewien słoneczny dzień wiosenny, było wreszcie i mnie danem znaleść się w Białej, w tej Mecce urzędniczej, drugi już rok siedzibie wszystkich władz krajowych, a więc ukochanego naszego Lwowa, rywalce na kresach. Ileż spraw najdonioślejszych rozgrywa się tu przy biurkach, w skrzypie piór, pracujących całe ranki i popołudnia, jaki skomplikowany aparat całego życia publicznego ukrywa się tu w kamienicach Białej czy Bielska, mieszczących Departamenty Namiestnictwa, Dyrekcyi Skarbu, Prokuratoryi, Wydziału krajowego, jak często jedno pociągnięcie możnowładnego pióra rozstrzyga tutaj o losach jednostki czy całej gromady.

Wielomiesięczny pobyt naszych władz krajowych w Białej przyczyni się niewątpliwie wielce do wzmożenia się żywiołu polskiego i nie pozostanie bez dodatniego wpływu na przyszłość tej kresowej placówki.

Życie w Białej wre gorączkowe, całe rzesze urzędników uginają się pod nawałem pracy, wojna i jej postulaty powołały do życia cały szereg spraw nowych, wymagających szybkiej decyzyi i oryentacyi. Tłumy interesentów dążą ze wszystkich stron kraju ku temu miasteczku. Tutaj, z trudem tylko wywalczywszy sobie pokój w zawsze przepełnionych hotelach, biegają z biura do biura, od referenta do referenta, bo czas jest drogi a pobyt w Białej nie należy do najtańszych.

W Namiestnictwie, mieszczącym się w okazałym budynku ratuszowym, przyjmują ich energiczny radca dworu Szultis i uprzejmy kapitan Barański, rozumiejący świetnie swą rolę łącznika między władzami wojskowemi a cywilnemi. W prezydyum Dyrekcyi Skarbu, mieszczącem się w starej kamienicy przy Franz-Josef Strasse 28, wiceprezydent Bugno wraz z szefem biura st. radcą Bartoszewskim i rzeszą współpracowników, idą na rękę licznym stronom.

Tutaj znalazła gościnę „Gazeta Lwowska“ przy boku władz krajowych i autonomicznych, przynosząc w wieczornem wydaniu już te telegramy, które we Lwowie okazują się dopiero nazajutrz rano. Redakcya mieści się w kurnym domku za miastem, przy ul. św. Jana. Tam w bielonych izbach, tak niziutkich, że dłonią dostaje się belkowań sufitu, mieści się drukarnia i lokal redakcyjny. Po wyjeździe redaktora Krechowieckiego na urlop celem poratowania zdrowia, cały ciężar pracy redakcyjnej spoczywa na barkach pp. Rollego, Schrödera, Staniszewskiego. Pod drzwiami wyje pies największy melancholik psiego rodu a pod okienkiem izdebki redakcyjnej filuterny i nieznośny kogut pieje cały dzień ochrypłym głosem, niby symbol troski codziennego życia. Gość z ukochanego Lwowa przerwał im na chwilę jednostajną linię życia na wygnaniu.

Rozkosze teatru zastępuje tu z konieczności kinematograf, którego „premiery“ cieszą się ogromnem wzięciem. Sztukę malarską reprezentuje pięknie bardzo zdolny malarz Glasner, urządziwszy małą zbiorową wystawę swych prac. Przeszedłszy wieczorem przez corso bialskie natknąłem się na sympatyczne sylwetki Nawrockiego, Kozickiego, Sobolewskiego, Rollego, Schrödera i Obrzuda.

Przez ulicę przechodzi kompania 55 pułku piechoty ze Zloczowa. Same chłopcy w cwał, a wesoła piosenka żołnierska niesie się echami po ulicach Białej. Na czele kompanii wysoki oficer. Kto to? Twarz znana i dawniej często widywana. Radanics, kandydat z Żydówki, Mefisto zwiduje się w pamięci. Naturalnie! wzrok mię nie myli, to ulubiony basista lwowskiej sceny Mossoczy, teraz oficer rezerwowy. Za dwa tygodnie po raz drugi idzie w pole. Blaszany miecz Henryka Ptasznika z Lohengrina zamienił na stalową szablicę oficerską.

Przypomniały się dawne czasy.

Przejezdny.

O nowy kościół na Dębnikach.

Powszechnie znane są już usiłowania mieszkańców Dębnik, oddawna podejmowane, a mające na celu wybudowanie własnego kościoła w tej nowej dzielnicy „Wielkiego Krakowa“. Nie potrzebujemy też przypominać uchwały rady miasta Krakowa, mocą której przeznaczono 100 tysięcy koron na nowy kościół w Dębnikach.

Jednakowoż z powodu wojny ta nader ważna sprawa poszła nieco w odwłokę. Lecz na szczęście dopiero przed kilku tygodniami książę-biskup Sapieha przeznaczył ks. Karola Słowiaczka na ekspozyta do Dębnik. Na razie odprawia on nabożeństwo w ochronce w Dębnikach i spełnia obowiązki duszpasterskie dla Dębnik, Zakrzówka i dla Ludwinowa. Tym sposobem usiłowania stworzenia osobnej parafii i wybudowania nowego kościoła otrzymały konkretny wyraz.

Niedawno czytaliśmy też wiadomość, że książę-biskup Sapieha wraz z X. prałatem Krupińskim odbyli konferencyę z prezydyum Magistratu krakowskiego. w sprawie otrzymania owych 100.000 koron na nowy kościół.

Dalszym niezmiernie ważnym postępem w tej sprawie były misye ludowe, które odbywały się w kilku ostatnich tygodniach. Misye te dla poszczególnych stanów, t. j. dla mężczyzn, dla niewiast, dla młodzieńców i dla panien przeprowadzili OO. Redemptoryści z Podgórza, znani z niezmordowanej pracy nad ubogiemi warstwami, zalecanej im przez świętego zakonodawcę św. Alfonsa Liguorego. Kto miał sposobność poznać wielkie zaniedbanie duchowne najniższych warstw na przedmieściach, ten tylko potrafi uznać i ocenić niezmierną doniosłość misyi dla poszczególnych stanów, tej pracy zbawiennej nad sprostowaniem sumień i odrodzeniem dusz, a działającej głębiej i skuteczniej. niż każda inna praca społeczna.

Nauki misyjne dla mieszkańców Dębnik i Zakrzówka głosili OO. Redemptoryści w ochronce w Dębnikach, a dla Ludwinowa w kaplicy w Ludwinowie.

W niedzielę d. 2. kwietnia b. r. odbyło się zakończenie misyi. O godzinie 9 rano przybył książę-biskup Sapieha. U wejścia do ochronki przywitały go dzieci tamtejszych rodziców. Książę-Biskup odprawił mszę św. i udzielił Apostolskiego błogosławieństwa, połączonego z odpustem zupełnym dla biorących udział w misyach. Następnie w słowach, pełnych podniosłości i ciepła serdecznego przemówił sam Arcypasterz dyecezyi i zachęcił obecnych, by jeszcze z większą gorliwością starali się o własny kościół.

Tym sposobem książę-biskup Sapieha obecnością swoją uświęcił rozpoczętą pracę i udzielił jej tam na miejscu swego Arcypasterskiego błogosławieństwa. — Na razie jest z tem największa trudność, że Magistrat nie zdecydował się jeszcze dotychczas, które miejsce ma wybrać i przeznaczyć pod budowę owego kościoła. Ale jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości rzecz będzie zadecydowana.

Jak wielka jest potrzeba, a zarazem zapał do budowy nowego kościoła, świadczy najlepiej to, że na przywitanie Księcia-Biskupa w niedzielę, dnia 2. kwietnia zgromadziły się tłumy ludzi, a w kaplicy ochronki panował taki ścisk i natłok, że parę osób zemdlało. To jest najlepszym dowodem, jak tam potrzebna jest obszerna świątynia dla służby Bożej. Tę potrzebę odczuwali już oddawna i odczuwają mieszkańcy Dębnik, dlatego są niezmiernie wdzięczni dla swego Arcypasterza, który tak energicznie zajął się sprawą budowy nowego kościoła.

Ks. K.

Sosna.

Młode drzewa po zagajach rosną,
Zieleniły się zagaje wiosną.

A za wiosną przyszło kłośne lato,
Ustroiło zagaje bogato.

Coraz krótsze idą dni jesieni,
Liść się złotem zasnuwa, czerwieni.

Aż zamarły młode leśne drzewa,
Zima zaspy śniegowe nawiewa.

Jedna sosna, jak dawniej zielona,
Nad zmarłemi wyciąga ramiona.

Czemu sosna starucha została,
Choć wymarła w zagajach młódź cała?...

Gdy znów przyjdzie ze zielenią wiosna.
Opowiadać będzie młodym sosna

Opowiadać o drzewach z mogiły,
Czego chciały, jak marły, jak śniły.

Wacław Denhoff Czarnocki.

(„Tyg. Ill.“).

Od Wydawnictwa.

Wobec licznych zapytań i reklamacyj od naszych Czytelników prowincyonalnych donieść musimy, że nieporozumienie z numerem 87 nakładu zamiejscowego powstało wskutek omyłki drukarni. Z powodu dwu dni świąt dn. 25 i 26 marca b. r. w dniu 26 nie wyszedł numer na prowincyę, lecz tylko dodatek depeszowy na Kraków, który następnie zamieściliśmy na 4 stronie wydania zamiejscowego. Wskutek tej przerwy zakradł się błąd w druku i zamiast 87 numer z 27 marca nosił liczbę 88.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Celestyna i Saturnina. — Jutro w sobotę ŚŚ. Makaryi i Dyonizego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 3, zachód przypada o godz. 6 min. 22; długość dnia godz. 13 min. 19.

Kraków, 7. kwietnia 1916.

Zachmurzyło się, deszcz zrosił młodą zieloność, pobudzając do szybszego rozwijania się liści. Skropił zasiewy, zasilił oziminy, oczekujące niebieskiej kąpieli. Przebrzmiały artykuły w sprawie odbudowy kraju, poprzedzające samą akcyę, o której myślą za nas obcy finansiści i przemysłowcy. Nasi działacze na tem polu przemieniają się w pośredników, wogóle czynią wszystko możliwe, aby obcy kapitał i przedsiębiorczość wprzągnąć do pracy nad odbudową i ułatwić im zrobienie dobrych interesów.

Zdradzają to notatki w obcych pismach, wymieniające zajętych przy odbudowie kraju handlarzy drzewnych i lasowych, gdyż tylko tacy, ich zdaniem, mogą być brani w rachubę, tak jakby u nas nie było zniszczonych przez wojnę częściowo lasów, wymagających wyrębu, lecz właściciele ich nie mają niestety dostępu do kół, które zajmują się skupem budulca. Wydział krajowy zamyśla utworzyć 12 hal maszynowych dla obróbki materyału drzewnego, więc mamy nadzieję, że wglądnie także w faktorską robotę, pozbawiającą kraj zarobku i pracy.

Monopol na wyżywienie i odbudowę kraju obejmuje Credit Anstalt, wciskając się najrozmaitszemi drogami do wspomnianych dziedzin, tak przez powstałe specyalnie na ten cel organizacye, jak niemniej poszczególnych referentów, przydzielonych do t. zw. rdzennie krajowych instytucyj. Toleruje on cierpliwie poczciwych „Strohmanów“, którzy ułatwiają nazwiskami swemi i wpływami lokalnemi robotę.

Nie pomagają zupełnie niefortunne przykłady małżeństwa Banku Przemysłowego z Niederösterreichische Escompt Gesellschaft i separacya spowodowana przez kraj, jak niemniej wywody o inwazyi obcych kapitałów, zalecające jak najdalej idącą ostrożność. Sądzimy, że niefortunnych prób było dosyć, że najwyższy czas pomyśleć o samodzielności gospodarczej, a przedewszystkiem wykorzeniać objawy przynoszące nam szkody.

Nasze koła ziemiańskie, właściciele lasów, tartaków, cegielń i wapienników powinny objawić tam, gdzie należy swe życzenia, aby przez sprzedaż materyałów surowych i budulca, dostarczyć dla odbudowy kraju materyału bez drogiego pośrednictwa handlarzy, wyniszczających majątki stałe i niezgorzej od wojny.

Tak zarysowywać się zaczyna w praktyce odbudowa kraju, która zamiast zasilić zgnębione gospodarczo społeczeństwo, wytwarzać zaczyna teren eksploatacyi dla homonowusów i różnego rodzaju spekulantów.

Jedną z poważnych placówek gospodarczych, jaką stworzyły wypadki wojenne, jest powołana do życia przez grono pań krakowskich „Szwalnia dla dotkniętych wojną“, umieszczona w skromnym lokalu przy placu Szczepańskim l. 7. Myślą przewodnią było dostarczenie niezamożnej ludności polskiej tanich ubrań i bielizny, sprzedawanych po cenie kosztu, a zarazem stworzenie warsztatów pracy i zarobku dla szwaczek, pozbawionych zajęcia.

Podstawą, na której Szwalnia opierała swój początkowy byt, był Komitet Książęco-Biskupi, który z poddziałami swymi, jak Komitet pomocy dla ewakuowanych i inne komitety filantropijne, udzieliły jej zamówień za przeszło 40.000 koron.

W ciągu niewielu miesięcy Szwalnia rozwinęła się nader pomyślnie. Zatrudnia do stu pracownic. Obejmuje pięć działów: konfekcyi kobiecej, dziecinnej, dział bieliźniarski, gorsetów i pantofli sukiennych. Na czele każdego odpowiednie kierowniczki.

Szwalnia sprzedaje gotowe bluzki, sukienki i ubranka dziecinne, halki, gorsety, szlafroki, fartuszki. — Ruchliwy Związek urzędniczy krakowski pobiera od pewnego czasu bieliznę i bluzki ze Szwalni. Zaopatrują się w niej także niektóre sklepy w Krakowie. Sprzedaż zorganizowano też w paru miejscach na prowincyi.

Szwalnia przyjmuje zamówienia na wszelkie powyższe artykuły (przedewszystkiem zamówienia hurtowe), zarówno z Krakowa, jak z prowincyi, na co powinny zwrócić uwagę także nasze klasztory, zarządy szkolne, szpitale, pensyonaty, hotele i t. d.

Powodzenie i rozwój tego zakładu zawdzięczyć należy staraniom i mrówczej pracy kilku pań założycielek, a poparł, jakiem się cieszy tania, trwała bielizna i ubrania, umocni byt Szwalni także na przyszłość i stwarza przykład, że wiele podobnych warsztatów pracy może powstać i powstrzymać kapitały, odpływające z kraju i bogacące obcych.

Z miasta.

Nędza wśród ludności w okolicach zniszczonych przez wojnę szerzy się coraz bardziej w miarę coraz to twardszego przednowku. Raz wraz zwracają się bądź to delegaci K. B. K., bądź proboszczowie miejscowi, bądź też instytucye a nawet osoby prywatne do K. B. K. z prośbami o dotaźną pomoc. W ostatnich czasach Zarząd główny T. S. L. zwrócił się z prośbą o pomoc dla biednej ludności w Wiśniowczyku (pow. Przemyślany) i otrzymał 1000 koron na ten cel. Podobne kwoty przyznano dla gminy Miękisz Nowy, Pnyszów szlachecki i P. kameralny. Dla biednej ludności fabrycznej w okolicy Ostrowca w Król. Polsk. udzielił K. B. K. 3000 K. Po 2000 koron przyznał K. B. K. dla delegacyj w Samborze i w Sądowej Wiszni w celu prowadzenia akcyi ratowniczej; także kwotę dla biednej ludności ze wsi Lipowiec, Słońsk i Neudorf. Bardzo ciężko dotkniętą klęskami wojennemi ludność z okolic Rudnika nad Sanem wspomożono datkiem 2000 K, zaś dla tych rodzin, których ojców uprowadzili cofający się Rosyanie z powiatu Tarnobrzeskiego i Niżańskiego przyznano 4000 koron zapomogi. Prócz tego zaś sześciu gminom w Galicyi przyznano zapomogi po kilkaset do 1000 koron w celu udzielenia doraźnej pomocy dla najbardziej nędzą dotkniętej ludności.

Wręczenie odznaczenia. Prezes krajowego Związku austr. Czerwonego Krzyża ks. Paweł Sapieha wraz z szefem biura prezydyalnego Związku Drem Ziembickim przybyli wczoraj w południe do pp. prezydentostwa Leów, by pani prezydentowej wręczyć urzędowy dekret zawiadamiający o nadaniu jej odznaki honorowej Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną. — Przy tej sposobności omawiało prezydyum Związku z panią prezydentową program uroczystości tygodnia Czerwonego Krzyża.

Wykład prof. Dra Eugeniusza Romera. Dziś, tj. w piątek dn. 7. b. m. odbędzie się staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. o godz. 6 wieczorem na Uniw. Jagiell. w sali Kopernika wykład prof. Dra Eugeniusza Romera p. t.: „Rolnictwo w Polsce współczesnej“, ilustrowane dwunastoma przeźroczami map Atlasu Polski“. — Treść odczytu jest następująca: Przenikanie rozmaitych kultur rolnych do rozmaitych zakątków ziem polskich a drogi historyi polskiej, produkcya rolna jako miernik intensywności kultury, przyszłe zadania rolnictwa w Polsce.

Cukier i karty cukrowe. Pomimo zapewnień, że po wprowadzeniu karty cukrowej w naszem mieście podaż tego artykułu w zupełności się ureguluje, cukru nigdzie nabyć nie można. Publiczność uzbrojona w karty cukrowe, obchodzi kolejno wszystkie sklepy w poszukiwaniu za tym artykułem, przeważnie jednak bezskutecznie. Brak cukru daje się obecnie tembardziej odczuwać, że już poprzednio zubożała ludność wszelkie zapasy, o ile je miała zużyła i dziś pozostaje setki rodzin bez kostki cukru w domu. Zarząd miasta powinien bezzwłocznie poczynić możliwie najenergiczniejsze kroki, aby zabezpieczyć dla Krakowa regularną dostawę tego artykułu, tak niezbędnego w każdem domowem gospodarstwie.

Od jednego z Czytelników otrzymujemy list następujący: W Nr. 92 „Głosu Narodu“ ogłoszono, że karty cukrowe w Galicyi podwyższone zostały na 1000 gram. dla ludności miejskiej, zaś dla wiejskiej ludności pozostawiono karty opiewające na 750 gram. nie zmienione. Nie poruszam sprawy dlaczego tak się stało, chcę tylko zwrócić uwagę kompetentnej władzy, że w gminach wiejskich mieszkają także pensyonisci, przemysłowcy, urzędnicy pocztowi, nauczyciele i księża, którzy bezsprzecznie nie mniej od ludności miejskiej cukru potrzebują. Wiedeń żąda jednorazowego dodatku cukru w ilości jednego kila na kompoty i konfitury, pomimo, że karta wiedeńczyka opiewa na 1250 gramów. Dla nas taki dodatek byłby również pożądany i konieczny. **E. R.**

Z poczty. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamia, że wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17. marca 1916 otwarty zostaje Lwów na próbę dla prywatnego ruchu telegraficznego. Z powodu braku dostatecznej ilości przewodów telegraficznych są na razie dopuszczalne tylko telegramy pilne tj. za opłatą potrójnej normalnej taksy. Przyjmowaniem prywatnych telegramów zajmować się będzie wyłącznie urząd pocztowy Lwów 1 (ul. Słowackiego). Nadawca telegramu jest obowiązany podać na oryginalnym wypisie telegramu swoje nazwisko i mieszkanie a urząd się upewni, czy nadawca jest tożsamy z osobą wymienioną na telegramie jako jego nadawca. Tożsamość może być udowodnioną przez okazanie dokumentu urzędowego, wystawionego do celów legitymowania się a w braku takiego dokumentu przez dwóch zupełnie wiarygodnych i urzędnikowi przyjmującemu znanych świadków.

Wieczór pieśni staropolskiej, zapowiedziany w Krakowie na dzień 7. kwietnia, w Białej na 9. kwietnia i w Zakopanem na 16. kwietnia b. r. wysuwa się na plan pierwszy w naszym sezonie koncertowym i budzi żywe zaciekawienie w sferach artystycznych i naukowych naszego grodu. Pierwszy to raz u nas popłyną z estrady koncertowej dźwięki i słowa zapomnianych, znanych już tylko z legendy piosenek ojczystych. Przypomną się dawne „dobre czasy“, a jeżeli nie zawsze dobre, to przecież pełne uroku i niesłychanego wigoru: epoka saska, stanisławowska i Księstwa warszawskiego. Lwią część programu poświęcono piosence obyczajowej, śpiewanej po dworach magnackich, zaściankach i miastach. Pieśń kunsztowną przedstawiają rymopisowie tak dla swego okresu charakterystyczni, jak Karpiński, Kniaźnin, Dmuszewski, Godebski i Frankowski. Część muzyczną wypełniono staropolską muzyką taneczną: cenarami, voltami i polonezami. W części deklamacyjnej usłyszymy gawędy na temat życia szlacheckiego i górnolotne oracye. Głównym wykonawcą tego prawdziwie artystycznego wieczoru jest p. Leon Schiller, literat, zajmujący się badaniem rozwoju pieśni ludowej, który po dłuższych studyach w Paryżu przerzucił się do wykonywania naszych pieśni ludowych. Część deklamacyjną odtworzy p. Zofia Modrzewska, artystka teatr. warszaw., zaś część muzyczną znany nam p. Dygat.

Interesujący wieczór powtórzony będzie dnia 9. kwietnia w Białej, zaś 16. kwietnia w Zakopanem.

Na zapowiedziany dziś koncert pieśni staropolskiej niewiele niesprzedanych biletów pozostało. Początek koncertu o godz. 7.30 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

Powrót Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Z Białej donoszą, że Wydział krajowy i Namiestnictwo wrócić mają do Lwowa w pierwszych dniach maja. Namiestnik generał Colard na skutek porady lekarza wiedeńskiego prof. Ortnera dla poratowania zdrowia wyjechać ma na dłuższy urlop. Zastępstwo jego objąć ma r. dw. Ustyanowski, a wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki stanie na czele zakładu dla odbudowy kraju. Razem z Wydziałem krajowym wróci też do Lwowa na stałe dyrektor Banku krajowego Dr Steczkowski. Bank wojenny z Krakowa przeniesiony zostanie do Lwowa.

Ze Lwowa. Onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie prezesów opiekunów ubogich, przy współudziale szefa departamentu dobroczynności radcy Marcichowskiego i komisarza mag. p. Wolańskiego. Pod przewodnictwem prof. Dra Thullіego omawiano kwestyę dalszego bytu kuchni ludowych, utrzymywanych przez miasto, a pozostających pod kontrolą opiekunów ubogich. Po dłuższej dyskusyi na temat petycyi, wniesionej przez prezesów opiekunów ubogich na ręce komisarza rządowego starosty Grabowskiego, w której proszą, by zastanowiono wykonanie uchwały co do zamknięcia z dniem 10 kwietnia wszystkich istniejących dotąd kuchni ludowych, oświadczył radca Marcichowski, że zamknięcie kuchni zawisłe jest od powrotu reszty uchodźców, z którą to chwilą kuchnie przejść mają pod zarząd komitetu opieki nad uchodźcami. Co do faktu całkowitego zamknięcia kuchni ludowych, to według opinii prezesów opiekunów ubogich odbiłoby się to fatalnie na korzystających z obiadów uczestnikach, przeważnie biedakach i osobach dotkniętych skutkami wojny. To też w petycyi do Zarządu miasta poruszono, aby funkcyonowanie kuchni przedłużono przynajmniej do chwili polepszenia się stosunków aprowizacyjnych, a także ze względu na czas obecny, w którym szerzą się choroby tyfusowe, zwłaszcza w III. dzielnicy naszego miasta. Po zarządzonej niedawno redukcyi pozostało jeszcze 6 kuchni. Obecna frekwencya w kuchniach tych przedstawia się w ten sposób, że wydaje się 3.250 obiadów bezpłatnych i 1200 płatnych (dla inteligencyi). Ponadto z kuchni żydowskiej korzysta codziennie około 1000 osób.

Herbaciarnie miejskie, które były przez całą zimę otwarte dla ubogich wobec nastania pory wiosennej zamknięto.

Od tygodnia prawie panuje w mieście ogólny brak nabiału, zwłaszcza mleka, a brak ten potęguje się z dniem każdym coraz bardziej. Na targach widać coraz mniej włościanek z okolic, a te, które docierają do miasta, drożą się w niebywały sposób.

Z Warszawy. W kościele Panien Wizytek odbyło się 1. kwietnia uroczyste nabożeństwo, poprzedzające otwarcie semestru letniego na uniwersytecie i politechnice warszawskiej. Po nabożeństwie ks. Szlagowski miał do młodzieży tłumnie w świątyni zebranej gorącą przemowę. Wykłady rozpoczęły się wstępnym wykładem Dra Brudzińskiego „O propedeutyce lekarskiej“.

Utworzono w Warszawie filię niemieckiej sprzedaży saharyny, której handel dotychczas był niedozwolony.

Z Płocka. „Kur. Pozn.“ W sobotę i niedzielę ubiegłą odprawiono nabożeństwo według obrządku rzymsko-katolickiego dla osób wojskowych, w b. cerkwi przy placu Floryańskim. Wtejże świątyni, jak się dowiaduje „Kuryer Płocki“ odprawiać się mają nabożeństwa dla wojskowych protestantów.

Z Radomia. Na murach miasta pojawiło się następujące obwieszczenie c. i k. Komendy obwodowej: Za udział w karygodnych gwałtach i ekscesach, jakie z powodu urządzonego w tutejszym okręgu spisu ludności męskiej do oddziałów robotniczych miały miejsce w grudniu 1915 i styczniu 1916 r. w miejscowościach: Goryń, Piastów, Domaniów, Góźd, Odechowiec, Klonów, Kuczki itd. zostały wyrokami Sądu wojskowego c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu, zapadłymi w dniach 20, 21, 22 i 23 marca 1916 r. poniżej wymienione osoby zasądzone prawomocnie na następujące kary więzienia lub aresztu: Andoła Franciszka 4 mies., Bieńkowski Wincenty 1 mies., Cieślak Antoni 3 tyg., Cieślak Antonina 5 mies., Drabik Ludwika 1 mies., Faryna Franciszek 4 tyg., Fiołek Helena 4 mies., Fiołek Antoni 3 tyg., Goss Katarzyna 3 tyg., Hebdowski Andrzej 4 tyg., Handelmann Jankiel 4 mies., Kuraś Franciszek 1 mies., Krawczyk Józefa 1 mies., Kozłowski Jan 1 rok, Korcz Franciszka 8 mies., Korcz Stanisław 2 mies., Marszałek Stan. 3 tyg., Molendarski Mateusz 4 tyg., Motyl Franciszek 7 dni, Mucha Fran. 1 rok, Marchewka Józef 4 mies., Mucha Wawrzyniec 2 lata, Marchewka Zofia 10 dni, Ociesa atarzyna 2 mies., Świątek Roch 4 mies., Sta-

rzyńska Agnieszka 4 m., Stachura Jan 14 dni i Wikaliński Antoni 1 mies.

Brak bydła w Poznaniu. Jak donosi „Dziennik Pozn.“ Na dzisiejszy targ na bydło w Poznaniu nie dowieziono ani jednej sztuki bydła rogatego, świń, owiec i kóz. Wobec tego, jak zaznacza sprawozdanie, cen wogóle nie ustanawiano.

Spis prywatnych zapasów żywności na Morawach. Z końcem ubiegłego miesiąca odbył się na Morawach zarządzony przez rząd krajowy spis prywatnych zapasów żywności. „Ostrawsky Dennik“ podaje wynik spisu w Morawskiej Ostrawie. Wedle tego pisma stwierdzono zapasy w 7419 gospodarstwach domowych, które liczyły 37.831 członków. Zapasy wykazane wynoszą: mąki 22.696 kg., zboża 11.474 kg. (razem 34.170 kg.), owoców strączkowych 12.338 kg. W następstwie spisu 715 osób nie otrzyma chwilowo karty chlebowej, 1840 osobom przyznano zniżoną porcyę mąki, reszta mieszkańców otrzyma w dalszym ciągu pełne karty. — Równocześnie prawie odbył się spis zapasów kawy. W Morawskiej Ostrawie znajdowało się w sklepach, składach, spółkach spożywczych, w składach spedytorów, w kawiarniach i restauracyach 37.614 kg. kawy, z czego było niepalonej 29.557 kg., palonej 8.057 kg. Z powyższych cyfr wynika, że w Mor. Ostrawie znajduje się w handlu więcej kawy, niż mąki i zboża w prywatnych gospodarstwach domowych.

Tekturowe buty. Dziennik poznański pisze: Ze źródła urzędowego donoszą nam: Bezustannie słychać skargi, że sprzedaje się obuwie z podeszwami tekturowemi, nazywanemi „sztuczną“ skórą. Zaleca się kupującym obuwie, aby wyraźnie zapytali, czy obuwie ma podeszwy skórzane, lub tekturowe. Niesumienni handlarze lub właściciele składów z obuwiem zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed sądem. We własnym interesie powinni oni dowiedzieć się u fabrykantów, czy obuwie im dostarczone ma podeszwy skórzane lub tekturowe.

Przegląd nauczycieli w Czechach. Pisma czeskie donoszą. Rada szkolna krajowa czeska rozesłała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych okólnik w sprawie reklamowanych od służby wojskowej nauczycieli. W okólniku Rada szkolna krajowa zarządza, że wszyscy nauczyciele, którzy są reklamowani mają być poddani ponownym oględzinom lekarskim, o ile do końca 1915 nie ukończyli 50 roku życia. Przegląd odbędzie się w celu stwierdzenia o ile między reklamowanymi nauczycielami znajdują się zdolni do służby frontowej, ci bowiem mają być powołani do szeregów.

Działalność „Schulvereinu“ w okopach. „Narodni Listy“ donoszą: Urzędowy organ niemieckiego „Schulvereinu“ donosi, że wynik zbiórki na cele „Schulvereinu“ wśród żołnierzy niemieckich w polu jest wspaniały. Wskutek rozesłanych odezw wpłynęło bowiem z pola 50.000 K. „Schulverein“ podnosi, że udało mu się to przy pomocy i poparciu prasy niemieckiej, która odezwy dołączała do gazet wysyłanych na front bojowy. albo też służyła „Schulvereinowi“ adresami żołnierzy.

Za denuncyacyę. „Narodowiec“ z Herne donosi: Sąd tamtejszy skazał pnę Emmę Demzol na 50 marek grzywny za to, że wysłała do władzy denuncyacyę na pisarza Zaleskiego, twierdząc, że Zaleski uprawiał w Krakowie szpiegostwo na rzecz Rosyi. Zaleski i jego rodzina miała wskutek tej denuncyacyi wiele kłopotów; lecz wykazało się, że denuncyacya była nieuzasadnioną. Wykazało się także, że panna Emma wysłała denuncyacyę z zemsty, iż szwagier Zaleskiego z nią się nie ożenił.

Rosyjskie zamówienia w Ameryce. Z Filadelfii donoszą, że Rosya zamówiła w Bidwinowskiem Towarzystwie budowy lokomotyw 350 gazolinowych lokomotyw celem użycia w rowach strzeleckich do przewozu amunicyi i prowiantów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Ruch pocztowy do Turcyi. Jak donosi Dyrekcya poczt od 4 kwietnia 1916 został ruch pakietów pocztowych do Turcyi znowu dopuszczony.

Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z 4 kwietnia 1916 obowiązuje ograniczenie, że od jednego nadawcy nie przyjmie się więcej jak 30 pakietów dziennie.

Poranek muzyki operowej. W niedzielę najbliższą krakowskie Towarzystwo operowe urządza w sali teatru świetlnego „Wanda“ drugi z rzędu poranek poświęcony muzyce operowej. W program wchodzą arye, duety, ensemble i chóry z oper klasycznego i nowoczesnego repertuaru, przeważnie bardzo rzadko u nas wykonywanych. Wykonawcami będą: pp. Jaworzyńska, Dr Rawicz, Stępniowski, Zathey i Isakowicz oraz chór mięszany Towarzystwa operowego w liczbie 50 osób. Akompaniować będzie prof. Bolesław Walewski. Bilety w cenie 2 K, 1 K 50 h i 1 K nabywać można codziennie od godziny 5 popołudniu przy kasie teatru „Kino Wanda“ ul. św. Gertrudy.

Slub wojenny. Donoszą z Wiednia pod datą 5 b. m: X. Biskup Bandurski udzielił dziś w kościele parafialnym XIV dzielnicy wiedeńskiej (Penzing) ślubu porucznikowi Legionów Rudolfowi Świątkowskiemu z panną Bronisławą Najderówną. Porucznik Świątkowski jest adjutantem komendanta I p. podpułkownika Śmigłego z I Brygady Legionów.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Antoni Trzaska Zabielski. Jak donosi „Kur. lw.“, w Przeworsku uczestnik powstania 1863. Antoni Trzaska Zabielski. Był synem prastarej możnej rodziny szlacheckiej, od wieków w ziemi rożańskiej osiadłej. Za współudział w ruchu 1831 r. skonfiskował im rząd rosyjski rodzinne dobra. Rok 1861 powołał śp. Antoniego do twardej a szczytnej pracy narodowej. Jako członek komitetu centralnego, należał do organizatorów powstania. Szerzył propagandę między włościaństwem i wystawił własnym sumptem oddział kosynierów, którego początkowo był dowódcą. Potem przerzucił się do strzelców, następnie do żuawów, dalej służył jako porucznik kawaleryi. Brał udział w potyczkach pod Lubartowem, Markuszowem, Kurowem itd. Od 31. 1. 1863 przyłączył się do oddziałów Zdanowicza i Frankowskiego. W tym oddziale walczył pod Kaźmierzem nad Wisłą i w Słupie pod Sandomierzem. Na czele kilkunastu rozbitków połączył się z oddziałem Ulanowskiego, a później Langiewiczem. Pod tym dowódcą brał udział we wszystkich jego bitwach i potyczkach. W końcu kwietnia 1863 przeszedłszy granicę austryacką pod Baranami, z częścią rozbitków Langiewicza pod wodzą Śmiechowskiego, internowany był w Krakowie. Uwolniony przez wpływy pań krakowskich, już w maju przyłączył się do oddziału konnego pod Kosą (pseudonim Morbitzera) i w tym oddziale przebył kampanię do końca sierpnia. Powróciwszy z oddziałem do Galicyi powołany został do nowego komitetu organizacyjnego, gdzie, jako adjutant organizatora, zajęty był aż do chwili aresztowania. Uwolniony później z więzienia, przebywał w Galicyi pod obcem nazwiskiem. Po ogłoszeniu amnestyi, zgłosił swoje prawdziwe nazwisko i przyjął poddaństwo austryackie. W powstaniu stracił resztki pozostałej po konfiskacie z r. 1831 wielkiej niegdyś fortuny, poniósł jedynie zaszczyt na piersiach papiery szlacheckie, jako całe mienie.

W czasie powstania poznał ks. Jerzego Lubomirskiego. Zawiązał się bardzo serdeczny stosunek. Książę podał rękę pomocną młodemu emigrantowi i dał mu posadę w swej ordynacyi, na której pracował przez szereg lat. Od lat 15 był dyrektorem Kasy zaliczkowej w Przeworsku.

Zmarły pozostawił 4 synów, z których najstarszy Stanisław jest porucznikiem Legionów, Antoni służy przy marynarce, Stefan porucznik ułanów na froncie włoskim, a Zdzisław w niewoli rosyjskiej.

† Dr Franciszek Krcek. Jak donosi wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ w Nowogrodzie, zmarł docent uniwersytetu lwowskiego i profesor gimnazyalny, dr Franciszek Krcek, uczony slawista. „Gazeta Polska“, podaje przyczyny, które przyspieszyły katastrofę. Surowy klimat i dokuczliwe zachowanie się policyi miejscowej, która nękała schorowanego uczonego wezwaniami do cyrkułu i rewizyami domowemi, nie mówiąc już o ogólnej klęsce, pogorszyły znacznie stan jego zdrowia tak dalece, że od świąt Bożego Narodzenia rodzina rozpoczęła starania o wywiezienie chorego na południe. Mimo to nic nie zapowiadało bliskiego końca, lekarze zapewniali nawet, że stan zdrowia nie przedstawia nic groźnego. Nagły atak sercowy przeciął jednak w dniu 27 lutego st. st. pasmo życia zasłużonego uczonego. Dr Krcek łączył w swych studyach gruntowną wiedzę z rzadką przenikliwością i sumiennością. Niestrudzony pracował wytrwale, mimo złego stanu zdrowia. Wielokrotnie musiał przerywać wykłady uniwersyteckie i wyjeżdżać na poratowanie zdrowia do Zakopanego. Cześć jego pamięci!

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na dary wielkanocne dla żołnierzy Polaków i Legionistów: Funkcyonaryusze i funkcyonaryuszki urzędu pocztowego w Brzeziu 19 K 84 h; Szkoła w dzielnicy Dąbie 16 K 20 h; Zenonowie Skalscy, wł. firmy M. Prauss w Krakowie 50 K; X. J. S. nieprzyjęte przez X. Jana Kozę z Wojnicza 20 K, a nie 10 K, jak to mylnie było podane dnia 19 marca.

Na zakład w Pawlikowicach: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Latinika, Romana Kroebłowa 8 K; Irena Rudolphi 10 K; Maśka Madeyska 10 K; Dr Edward Nowaczyński 5 K; Z. Więckowski 4 K.

Na biedne sieroty: Karolina Plutoma (Brody) 20 K.

Na odnowienie Wawelu: Stanisław Semelka 3 K.

Na Czerwony Krzyż: Tow. krak. właścicieli real. naddatek pozostały przez członka 2 K.

Na cele sprostowania opinii obcych o Polsce i Polakach na ręce Komitetu w Vevey: J. H. Waśkowska (Jaremcze) 5 K; E. M. D. na Komitet w Vevey 5 K.

Na Dom sierot po nauczycielach im. Dra Ignacego Dembowskiego: Grono nauczycielek szkoły żeńskiej w Mielcu, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Janiny Kołodziejówny, byłej kierowniczki tejże szkoły, 30 K: byłe jej uczenice i uczniowie 54 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Wielki Fryderyk“, występ L. Solskiego.
Niedziela popoł.: „Ciocia z Honfleur“.
Niedziela wiecz.: „Wielki Fryderyk“, występ L. Solskiego.
Poniedziałek: „Zemsta Kasznura“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 8. b. m.: „Ptasznik z Tyrolu“
Niedziela 9. b. m. popoł.: „Zbójcy“. Występ Fr. Frączkowskiego.
Niedziela wiecz.: „Wesoły skandal“.
Wtorek 11. b. m.: „Wesoły skandal“.

Z Teatru.

„Wesoły skandal“ — wodewil K. Krumłowskiego.

W poszukiwaniu za lżejszym repertuarem sięgnął teatr ludowy po wystawiany już w swoim czasie zakopiański żart p. Krumłowskiego pt.: „Przewodnik tatrzański“. Jest to sympatyczny wodewil z okresu nagminnej u nas gorączki taterniczej, gdy Zakopane nie było jeszcze „letnią stolicą“, na Nosalu gwizdały jeszcze świstaki, a na Kondratowej można się było spotkać z niedźwiedziem albo prawdziwą góralką.

Na takiem „łonie natury“ przytrafiały się miejskim filistrom różne przygody; Warszawianki kochały się na zabój w góralach, lwowscy urzędnicy polowali na posagi w rublach, ciocie na widok Giewontu mdlały a kelnerzy w pensyonatach mówili gościom: „icie, cy nie?“

„Skandal“ na niewinną fabułę, w której śpiewaczka kabaretowa jest uosobieniem wszelkiego zła ziemskiego i pije koniak po pięć kieliszków za jednym zamachem, w interpretacyi p. Olańskiej nie jest jednak niebezpieczna.

Gorsze są góralki np. Czechowska, Kosińska i in., mogą podbić serce nietylko letnika ale i wiosennego widza teatru przy ul Rajskiej.

Dzisiaj stosunki zakopiańskie zmieniły się zasadniczo, dawny prymitywizm zastąpił komfort w stylu galicyjskim, tj. drogi a niepraktyczny. Dzisiaj zapewne włożyłby autor scenę np. baru na Świnicy lub kabaretu na Mięguszowieckiej. Jako wspomnienie dawniejszego Zakopanego w całym słowa tego znaczeniu, jest sztuka p. Krumłowskiego w swoim rodzaju kartką historyczną obok komedyi Walewskiego, z epoki, gdy istotnie mówiło się: „Ach to Zakopane....“

Pp. Gajewska, Pomian, oraz pp. Biesiadecki, Minowicz, Korecki i in. grali poprawnie swoje wdzięczne rólki.

sn.

Alpiny.

Dnia 5. b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Kestranka, gener. dyrektora Praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego, walne 34. zgromadzenie akcyonaryuszy austr. górn. towarzystwa „Alpiny“, któremu przedłożono sprawozdanie z działalności za rok ubiegły.

Ze sprawozdania tego wynika, że dochód brutto wynosił 31.994.144'68 koron, a zatem o 10,875.705'27 koron więcej, niż w 1914 r. Po odliczeniu kwoty około 9½ miliona koron na procenta, prowizye bankowe, koszta administracyi, podatki i cele dobroczynne i po odpisaniu kwoty około 5 milionów koron pozostaje jako czysty zysk 19,385.385'17 kor., zatem kwota o 10,575.068'06 kor. wyższa od kwoty czystego zysku w 1914 r. Po doliczeniu nadto 1,627.270'46 kor. nadwyżki z 1914 r. przychodzi obecnie do rozdziału kwota zysku 21,032.655'99 kor., zatem blisko 30% kapitału akcyjnego.

Cyfry te świadczą o nadzwyczajnie pomyślnej konjunkturze w tym dziale przemysłu, a wobec tego, że tendencya ta stale trwa, rozwój towarzystwa „Alpiny“ w tym czasie wojennym uważać należy za zgoła wyjątkowo świetny. Dyrekcya towarzystwa proponuje obecnie wypłatę 5% dywidendy, co stanowi kwotę 3,600.000 kor. i 16% naddywidendy w kwocie 11 milionów 520.000 koron.

Otóż co do rozdziału tego niezwykle wysokiego zysku przyszło na zgromadzeniu do pewnego charakterystycznego zajścia, które wiedeńskiej „Reichspost“ dało dwukrotnie (w wydaniu porannem i wieczornem z 5. b. m.) powód do głębszych refleksyi.

Jeden z akcyonaryuszy, redaktor Zamprecht podniósł mianowicie, że mimo, iż niepomiernie wysokie zyski pochodzą z okresu czasu wojny, tego czasu największych ofiar milionów obywateli tego państwa, rada nadzorcza towarzystwa „Alpiny“ nie pomyślała, aby z kwoty zysku wydzielić pewną poważniejszą sumę na jakieś własne dzieło opieki-wojennej (dla inwalidów lub sierót), w przeciwieństwie np. do firmy Kruppa, która milionowy fundusz obróciła na własne humanitarne fundacye wojenne. Wnioskodawca zarzucił również, że sprawozdanie kasowe nie wymienia szczegółowo kwoty tantyem dyrekcyi i rady nadzorczej, które-to zatajenie w czasach obecnych uważa się powszechnie za wysoce niewłaściwe. Z zestawienia ogólnego wypada zaś, że na jednego członka rady nadzorczej wypada przeciętnie przeszło 100.000 koron tantyemy. (Członków rady nadzorczej jest 15. — zatem przeszło 1,578.538'52 kor.).

W głosowaniu wniosek akcyonaryusza Lamprechta upadł większością wszystkich członków przeciw jednemu (wnioskodawcy).

Z tego powodu pisze „Reichspost w wydaniu wieczornem z 5. b. m.:

„Stało się coś niezwykłego, coś niesłychanego i dawno niebywałego. Oto akcyonaryusze „Alpini Montangesellschaft“ odrzucili wniosek, aby z kwoty olbrzymiego zysku wojennego choćby jakąś cząstkę tej kwoty, uzyskanej nie własną pracą, lecz ofiarami ojczyzny i jej obrońców przeznaczyć na cele powszechnego dobra, dla żołnierzy-inwalidów, dla sierót po poległych bohaterach. Mowca, który odnośny wniosek postawił, starał się poruszyć sumienie obradujących wskazując, że ofiara na rzecz ogółu jest wśród okoliczności. w jakich ten zysk powstał. ich stanowczym obowiązkiem. Był on jednak jak prorok Daniel we lwiej jamie, prorokiem na puszczy. Mowa jego wywołała tylko wzruszenie ramionami i kiwanie głową, przewodniczący zgromadzenia przyobiecał jedynie i to w nieobowiązującej formie, że na przyszłość życzenie wnioskodawcy uwzględni“.

Redakcya kończy uwagą, że to o czem mówił pod adresem „Alpine“ — odnosi się do wielu, bardzo wielu instytucyj tego i innego rodzaju. Od każdego, kto miał szczęście, iż wojna przyniosła mu niespodziewane zyski, kategorycznie żądać należy, aby spłacił swój dług wdzięczności wobec tych, którzy tarczą własnej piersi odparli ciosy wroga..

Doudumont — Vaux.

Ostatni dzień marca, tudzież początkowe dni kwietnia zaznaczyła się na prawym brzegu Mozy — po dłuższym okresie względnego spokoju — wzmożoną działalnością bojową w tym odcinku, a w szczególności podjęciem ataków piechoty na linii Douaumont—Vaux, względnie w obszarze dalej ku południowi położonego lasu Caillette. Strategiczne znaczenie tych walk ocenia sprawozdawca wojenny „Frankfurter Zeitung“ w następujący sposób:

Dnia 31. marca obsadzili Niemcy francuskie stanowiska obronne i flankowe na północny zachód i zachód

od wsi Vaux. O operacyach tych donosi również biuletyn francuski, podając jako wynik niemieckich operacyi, zajęcie zachodniej części wsi Vaux (pozostała część tej dość wydłużonej wsi jest już w rękach niemieckich oddawna), tudzież niemiecki atak na drogę, wiodącą wąwozem, łączącym Douaumont z Vaux.

Komunikaty obu stron dają więc następujący obraz: Przed d. 31. marca mieli Niemcy w swem posiadaniu warownię Douaumont, połowę położonej w dolinie wsi Vaux, tudzież obszar, dotykający bezpośrednio warowni Vaux (Douaumont oddalone jest od wsi Vaux 2 km., zaś przestrzeń, dzieląca wieś Vaux od fortu tej samej nazwy 700 m.). Wąwóz między Douaumont a wsią Vaux nie był jeszcze w zupełności w rękach niemieckich, a nawet należy przyjąć, że również część wzgórza 340, położonego między wspomnianym wąwozem a bateryami Hardaumont trzymali w swych rękach Francuzi. Z tego stanowiska, jak również ze wzgórz fortów Vaux panowali Francuzi nad leżącą w dolinie wsią.

Niemiecki atak pozbawił Francuzów umożliwiających flankowanie stanowisk w wąwozie, a nawet doprowadził Niemców do północnej części lasu Caillette, położonego na południe od powyżej wspomnianego wąwozu. Las ten prowadzi w swem południowem przedłużeniu w pobliże ważnego centralnego punktu północno wschodniego sektora twierdzy, miejscowości Fleury, to też Francuzi nie szczędzą kontrataków, by Niemców z lasu Caillette w zupełności wyprzeć.

Nadto wzięcie powyższych flankowych pozycyi francuskich — oprócz zmuszenia Francuzów do opróżnienia wsi Vaux — stworzyło taktyczną możliwość rozprzestrzenienia się ataku na południe i południowy zachód od Douaumont, tak iż walki podjęte w obszarze Vaux przesuwając się powoli, według komunikatów obu stron w południowo-zachodni odcinek Douaumont.

Na zachodnim brzegu Mozy mają Niemcy do zanotowania po wzięciu Malancourt, nowy sukces. Ostatni komunikat donosi o zajęciu Haucourt, wsi, położonej na południowy wschód od Malancourt. Przez wzięcie Haucourt, uzyskali Niemcy możność bezpośredniego ataku na wielokrotnie wspominane ważne wzgórze 304, które obecnie, po upadku Haucourt jest w zupełności pozbawione ochrony.

Po wzięciu Haucourt.

Berlin (Tel. pryw.). Referent wojskowy „Deutsche Tageszeitung“ generał Blumwe pisze w ostatnim numerze tego pisma: Zdobycie Haucourt jest świetnym sukcesem naszej broni, świadczącym, jak planowo i z jaką gwałtownością dokonywane są nasze ataki na lewym brzegu.. Pomimo, że jeden z naszych ataków mógł być zaczepiony z flanki przez francuski punkt oparcia, leżący na południowej stronie Forges, przebił on się gwałtownie, przyniósł nam całą wieś, która obecnie znajduje się w naszych rękach. Sam spojrzenie na mapę wystarczy, by się przekonać, jak ważnem było dla Francuzów Haucourt. Było ono lewym punktem flankowym francuskiej linii koło Verdun. Tutaj mogli oni umocnić swoje bateryę i wziąć pod ogień flankowy nasz atak na lewy brzeg potoku Forges. Jak zaznaczają sami Francuzi, miejscowość tę opróżnili oni własnowolnie, lecz wiadomo, co sądzić o takiem wyjaśnieniu. W rzeczywistości stawiali tu Francuzi gwałtowny opór, jak zresztą wynika to z istoty rzeczy, lecz pod naciskiem naszego ataku musieli w końcu ustąpić.

W zniszczonem Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Lugano: Sprawozdawca włoskiej „Stampy“ otrzymał zezwolenie na odwiedziny Verdun i daje następujący obraz zniszczenia miasta: Z całego bloku domów, istnieje tylko chaos gruzów, z którego sterczą powyginane belki żelazne i meble. Wiele budynków zwaliło się odrazu od pierwszej bomby, jak domki z kart, zaś inne, po[illegible] i pozbawione dachów zdają się rozpaczliwie bronić przed podobnym losem. — W mieście widzi się tylko kilku żandarmów i paryską straż ogniową, która usiłuje walczyć z pożarem.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 5. kwietnia, 3 godz. popołudniu: W Argonach walka granatami ręcznymi w odcinku Bolants—Fille Morte. Zapaliliśmy dwie miny, które uszkodziły nieprzyjacielskie okopy. Na zachód od Mozy upłynęła noc względnie spokojnie. Na wschód od Mozy odbyły się liczniejsze częściowe walki, podczas których poczyniliśmy postępy w rowach łącznikowych na północ od lasu Caillette. W Woevre silne bombardowanie w odcinkach Moulainville i Chatillon. Niemcy rzucili na północ od St. Mihiel 22 miny do Mozy, które nie czyniąc szkody, wybuchły przy tamach.

W Lotaryngii przedsięwzięli Niemcy po gwałtownem ostrzeliwaniu naszych stanowisk między Arracourt a St. Martin liczniejsze ataki piechoty w różnych punktach tego odcinka. Nieprzyjaciel został odrzucony ogniem karabinów maszynowych i działowym.

W Wogezach silny, nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który usiłował zbliżyć się do okopów na południowy wschód od Celles, z łatwością został rozbity.

W okolicy Verdun stoczyły nasze aparaty lotnicze dnia 4. bm. piętnaście walk powietrznych. Podczas nich niemiecki aeroplan o podwójnym motorze został zestrzelony około stawu Hautes Fourneaux. Inny aeroplan nieprzyjacielski spadł około lasu Tilly. Trzeci aeroplan niemiecki spadł również na ziemię. Wszyscy lotnicy wrócili nieuszkodzeni.

W nocy na d. 4. bm. jedna z naszych eskadr lotniczych rzuciła 14 pocisków na dworzec kolejowy Nantillois, a 14 na biwaki przy Damvillers.

Francuskie 40 cm. działa.

Genewa. (Tel. pryw.) Jak donosi „Petit Journal“ w podsekretaryacie amunicyi w Paryżu wystawiono dwa olbrzymie pociski stalowe o wadze tysięcy kg. Pociski te przeznaczone są dla nowych 40 cm. dział, które mają być użyte do zwalczania 42 cm. moździerzy niemieckich.

Cofnięcie wojsk bułgarskich.

Ateny. (Tel. pryw.) Na skutek protestu podniesionego przez rząd grecki, rząd bułgarski nakazał swym wojskom wycofać się z nad granicy greckiej.

Czwarta wyprawa Zeppelinów.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo. We wczorajszym ataku na wschodzie hrabstwa wzięły udział 3 Zeppeliny. Pierwszy został spędzony przez ogień dział obronnych, rzuciwszy 5 bomb, które nie wyrządziły żadnej szkody, ani nikogo nie zraniły. Jak donoszą, ten Zeppelin, został ogniem trafiony. Drugi Zeppelin nie rzucił bomb, trzeci zrządził tylko nieznaczną szkodę w przedmiotach. Wogóle rzucono 24 bomb wybuchowych i 24 pożarnych. Jedno dziecko zabite, 2 mężczyzn, 1 kobieta i 5 dzieci zranionych.

Ograniczenie Polaków w Rosyi.

Morawska Ostrawa. (Tel. pryw.) „Morgenzeitung“ przynosi ze Sztokholmu doniesienie o nowych ustawach w sprawie ograniczeń Polaków, które mają ukazać się w Rosyi. Wypracowało je ministerstwo spraw wewnętrznych na zarządzenie prezydenta gabinetu Stuermera pod kierunkiem ks. Wołkońskiego. Ograniczenia wyznaniowe mają pozostać w mocy „aż do końca wojny, kiedy dotychczasowe ograniczenia, także innych wyznań, będą poddane zbadaniu“. Póki wojna się nie skończy, rząd może tylko w jednym punkcie uczynić zadość żądaniom Polaków, mianowicie co do tworzenia szkół narodowych i co do dopuszczenia języka polskiego jako porozumiewawczego (Verkehrssprache) w municypalnościach Królestwa Polskiego (?).

Dalej donosi „Morgenzeitung“, że „prawa nabywania ziemi odmawia się Polakom zarówno w Królestwie, jak i w Rosyi, tak jak dotychczas, z oryginalnem uzasadnieniem, że jeszcze zupełnie jest niepewnem, jaki kształt przybierze Królestwo Polskie pod względem politycznym“. (Informacya ta jest nieścisła, gdyż nabywanie ziemi w Królestwie nie było Polakom zakazane. P. R.).

Nowy rząd czarnogórski.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mit.“ donosi, że według ateńskiego pisma „Neon Asty“ stanowisko ententy wobec króla Mikołaja uległo zmianie. Entente zezwoliła mu na zamianowanie nowego czarnogórskiego rządu, którego siedzibą będzie Bordeaux. Po mianowaniu nowego rządu, ogłosi król uroczyście usunięcie z urzędu poprzednich ministrów.

Ameryka i łodzie podwodne.

Nowy Jork. (B. kor.) „Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Ponieważ brak jeszcze materyału dowodowego co do najnowszych ataków na okręty, na których znajdowali się Amerykanie, Wilson i gabinet odroczyli znowu rozstrzygnięcie co do stanowiska, jakie mają zająć Stany Zjednoczone.

Rozszerzenie służby wojennej w Anglii.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily News“ donosi: Powrót Asquitha przyniesie Anglii rozszerzenie obowiązku służby wojskowej na wszystkich obywateli z Irlandczykami włącznie.

Londyn. (B. kor.) W Izbile niższej oświadczył Asquith, iż rząd bada liczbę już wziętych rekrutów i rozważa, ile rekrutów jeszcze potrzeba, i przed świętami doniesie o swojej decyzyi.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski zdnia 5. kwietnia. Dnia 3. kwietnia. Wzdłuż całego frontu od Val Lagarina do Val Sugana ogień nieprzyjacielskiej artyleryi utrzymywał się w dniach 1. i 2. bm. z rosnącą siłą, na który energicznie odpowiadaliśmy. Lotnicy nieprzyjacielscy, którzy usiłowali odbyć loty wywiadowcze nad nowemi liniami, zostali rozproszeni przez latawce pościgowe. W dolinie Cismon pobiły nasze posterunki oddział nieprzyjacielski przy Malga nad Bouzem. W nocy z dnia 1. na 2. bm. odparliśmy atak nieprzyjacielski przeciw stanowiskom naszym pod Costa Beila. Zmuszono do milczenia nieprzyjacielską artyleryę, która rozpoczęła gwałtowny ogień na Rauchkofel. Nasza piechota zajęła wierzchołek wzgórza 1979, górującego nad dolinami Cristalia.

Na froncie Soczy obustronna ożywiona czynność artyleryi, szczególnie na północny zachód od Gorycyi.

W nocy dnia 2. bm. udało się naszemu balonowi sterowemu mimo burzy przelecieć nad węzłowym punktem kolejowym Opcina na północ od Tryestu i wyrzucić 800 kg. materyi wybuchowej o wysokiej sile eksplozyjnej. Mimo ostrzeliwania przez liczne bateryе nieprzyjacielskie, powrócił balon szczęśliwie. Rano podjęło 6 latawców systemu Caproni'ego śmiały atak na Postojnę, ważną stacyę kolejową i siedzibę wysokich austryackich komend. Wyrzuciliśmy 40 bomb, które wywołały pożary.

Komunikat z dnia 4. kwietnia. Wzdłuż całego frontu obustronna działalność artyleryi ze wzmagającą się gwałtownością w odcinku między Val Lagarina i Val Sugana i na wyżynach na północny zachód od Gorycyi. W nocy na 3. bm. odparto małe ataki przeciw naszym stanowiskom na Rauchkosel (Monte Cristallo) i na Mrzli Vrh. Lotnicy nieprzyjacielscy usiłowali uporczywie przedostać się na nasz obszar, zostali jednak odpędzeni ogniem naszej artyleryi i kontratakami lotników. Jednemu lotnikowi udało się rzucić bomby na Bassano, które jednak zrządziły tylko lekkie szkody. Nasz aparat systemu Caproni'ego rzucił ciężką bombę na Grafenberg, która wywołała pożar.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 4 Kwietnia 1916 r.

Rozwiązanie istryjskiego sejmu.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarski patent w sprawie rozwiązania sejmu Istryi oraz w sprawie administracyi tego kraju przez utworzoną komisyę administracyjną krajową pod przewodnictwem radcy dworu Lasciana.

Angielskie trudności.

Bern. (B kor.) „Temps“ pisze: Odroczenie podróży Runcimana do Paryża nastąpiło z powodu, że w najbliższym czasie oczekują burzliwej dyskusyi w Izbie gmin w sprawie rekrutacyi. Trudności rządu nie dadzą się opisać. Mówią nawet, że po powrocie Asquitha nastąpi przekształcenie gabinetu, przyczem Runciman i Mac Kenna bardziej zdecydowanym liberałom będą musieli zrobić miejsce. „Temps“ pisze, że rekrutacya nieżonatych wydała niedostateczny wynik. Wreszcie usiłuje „Temps“ udowodnić, że objawienie się solidarności na paryskiej konferecyi sprowadziło następstwa, których nie mogą zmienić personalne zmiany w jednym czy drugim gabinecie państw sprzymierzonych.

Na morzach.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi o storpedowaniu parowca „Zent“ przez niemiecką łódź podwodną. 50 ludzi załogi zginęło, 9 wysadzono na ląd.

Z Meksyku.

Waszyngton. (B. kor.) Wiadomości do departamentu donoszą, że Feliks Diaz wysiadł z znaczną liczbą rewolucyonistów na ląd w południowym Meksyku.

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego
Kraków, Szewska 17.

SZPINAK (Chenopodium amaranticolor) krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Obrywane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. 1 Porcyę nasienia zą 1 Markę. dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

BRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się = ceny ściśle fabryczne. =

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników
we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

Środki spożywcze

Artykuły codziennej potrzeby, Materye na odzież dla ludu
(barchany, perkale, płótna, drelichy, włóczkę, nici i inne przybory do szycia)

kupi Lwowska Delegacya K. B. K.
(Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych wojną)
LWÓW, UL. MICKIEWICZA L. 26.

Oferty pod powyższym adresem. 339

NA POST

poleca firma:

A. KALLA, SCHMIEDEBERG
(Czechy)



KONSERWY Z RYB

(zwyż 50 odmian)

1. **Śledzie bałtyckie** (Ostsee), 2. **Śledzie zawijane** (Roll), 3. **Ryby studzone** (Sulz), 4. Sardynki koronne (Moskale), 5. Konserwy wojenne (puszki à $^1/_4$ Klg.), 6 Śledzie wędzone (Büklingi), 7 Ryba morska półsucha 100 Klg. à K 140.— itp.

Wszędzie do nabycia. — Proszę żądać tylko Konserwy Kalla. — Wszelkie zlecenia i korespondencye adresować proszę tylko: 369

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Królestwa
JAN KADERNOŻKA — PRZEMYŚL.

Całe drugie piętro

9 pokoi, łazienka, 2 przedpokoje, 2 kuchnie **(może być podzielone)** w pobliżu plant

zaraz do wynajęcia 503

Bliższa wiadomość w **Krakowskiem biurze ogłoszeń.** Kraków, Dunajewskiego L. 9. (Hotel Krakowski).

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidonia"** z dokładnemi przepisami tychże. — Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!

Już rozpoczęliśmy z **kopalń krajowych w Kałuszu** dostawę

KAINITU

Ceny o 40% niższe od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. Dostawy tylko wagonowe. Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg. 399

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie.
Bielsko, Zunfthausgasse 1.

Uprasza się

usilnie o ofiarowanie używanej maszyny do szycia jako sposobu zarobkowania dla pewnej bardzo biednej rodziny, która potrzebuje także łóżka i pościeli. Łaskawie ofiarowane dary proszę odsyłać na ręce Siostry Zofii, Siostry Miłosierdzia od ubogich, Kraków ul. Warszawska l. 6. 522

MŁODY CZŁOWIEK

wolny od wojska z egzaminem z rachunkowości państwowej poszukuje odpowiedniej posady. Oferty listownie: WŁADYSŁAW BAROWICZ, Leńcze 499

Nowość z północnych Chin
(z Mongolii)
OLBRZYMIA FASOLA TYCZNA
(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatunki fasoli zwiędły, ciągle kwitną: delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przezto bardzo wcześnie soczyste strączki,**
1 porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.
dostarcza:
Gospodarz-znawca
Adolf Theiss
MANHEIM. 259

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u **K. Rokosa w Turnowie w Czechach.** Cennik na życzenie. 408

Obiady

prywatne i pokoje:
Ul. Karmelicka 1 45.
II p. na prawo. 155

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Kupię
pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101. 457

Potrzebna

od 1 maja do dworu gospodyni — kucharka z dobremi świadectwami. Posyłać kopie świadectw, oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. **Wałkowicka Kraków** Filipa 25. 486

Język niemiecki

dla P. T. Urzędników, Przemysłowców, Handlowców itd. Nauka fachowa w małych, odpowiednio dobranych grupach lub oddzielnie. Metoda gruntowna, indywidualizująca. Konwersacya. Stylistyka. Na żądanie lektura klasyczna. **Dla młodzieży oddzielne grupy.** Zgłoszenia w Biurze porad pedagogicz. Kraków, Groble 12, parter. 466